

GAZETA USTRONSKA



WIELKANOC '97

Nr 13(294)/97

27 marca—2 kwietnia

70 gr

ISSN 1231-9651

Na ty świąnta

Jako sie też macie, ludczkowie złoci, przed tymi Wielkanocnimi Świąntami? Isto już macie dóna porobióne, bo to już przeca je Wielki Tydziń. Dziecka sie radujóm, co też dostanóm „od zajączka”, chociaż dobrze wiedzóm, że to nie zajączek ty prezenty nosi. A wszyscy, starzi i młodzi, sie radujomy, że se zaś bydymy mógli spoczónć i że już wiosna idzie, chociaż oto by sie zdalo, że zimie sie żol zrobiło, że już musi od nas łochodzoć.

Ci, co sie politykóm zajmujóm, wiyncyj niż o wiosnie rozmyślajóm o jesieni, bo wtynczos majóm być wybory, tóż już od teraz rozmyślajóm, kogo by trzeja do tego parlamyntu wybrać. Nó, wybory to je ważno wiec, ale przed tymi Wielkanocnimi Świąntami porozmyślejm se o tym najważniejszym dło człowieka wyborze: z kim chce człowiek teraz i dycki być — czy z Najważniejszym, czy też całkiym kaj indziej. Niejedn se może myśli: na dyć jo nic takigo złego nie robim, nic zech nie ukrod, nikogo zech nie zabił, tóż jakosi sie potym przed Najwyższym wyrachujym. Ale jakby człowiek poradził sie sóm przed Nim wyrachować i być w porzónku, to by Ón nie musioł przichodzić tu na ziymie i tak straszecnie za nas ciyrpieć. Ale isto sie to inaczej nie dało zrobić. Teraz na pamióntke tego odprawióm ty Wielkanocni Świąnta, ale pamiyntejm o tym nie jyny przez ty Świąnta. Dyć aji najporzódniejszy człowiek nima bez chyby. Jo też sama po sobie wiy, że też niejednóm chybe móim i skyrz mie też tyn Najwyższy musioł ciyrpieć. Tóż uznejmy se to każdy, że potrzebujemy tego, co Ón zrobił dło nas dwa tysiónce roków tymu. Popytejm Go, coby nóm wszycko przeboczył i coby nóm pumógł żyć tak, jako sie Óny mu podobo. To bydzie tyn najważniejszy wybór w naszym życiu, jak Mu powiymy, że chcymy dycki żyć z Nim.

Tóż Wóm wszyckim winszujym, coby my każdy tyn najlepszy i najważniejszy wybór zrobili. A poza tym winszujym Wóm na ty Świąnta moc radości, spokoju i wszyckiego, co jyny najlepsze. Winszujym Wóm wszelijakiego błogosławiyństwo Bożego, dobrego zdrowiczka, coby gazdóm sie na polu mnożyło i bydelko sie dobrze chowało. Niech każdymu z nas dycki slóńeczko pięknie świyci, chociażby na polu było najwiyncyj pochmurno czy deszcz padał. Niech tak bydzie nie jyny w ty Świąnta ale na każdy dziyń.

Hanka z Manhatanu



*Z okazji Świąt Wielkanocnych,
radosnego wiosennego nastroju,
dostatku, smacznego jajka i szyneczki,
a dla młodzieży
mokrego tradycyjnego dyngusa
życzą*

Przewodniczący
Miejskiej Rady
Franciszek Korcz

Burmistrz
Miasta Uzdrowiska Ustron
Kazimierz Hanus

DAWNE ZWYCZAJE WIELKANOCNE

Święta Wielkanocne przypadają na czas, gdy ziemia budzi się ze snu zimowego. Kojarzą się one z nowym życiem, zapowiedzią lepszych czasów, ale także z wiosną, zielenią i słońcem.

Ze Świętami Wielkanocnymi wiązała się w przeszłości bogata obrzędowość. Polewanie wodą w Poniedziałek Wielkanocny, to zwyczaj cieszący się nadal wielkim powodzeniem wśród młodzieży. Inne zwyczaje zostały już dawno zapomniane, toteż korzystam z okazji i przypominam kilka z nich.

1) W Wielki Piątek rano, przed wschodem słońca wszyscy spieszyli, aby umyć się w najbliższym potoku lub strumyku, co miało uchronić przed wszelkimi chorobami. Wodę przynoszono w różnych naczyniach do domu dla obłożnie chorych i bydła. Do rzeki w tym samym celu prowadzono również konie, a przyniesioną wodą skrapiano krowy.

Wiara w uzdrawiającą moc wody w Wielki Piątek była powszechna we wszystkich wioskach Ziemi Cieszyńskiej.

2) W Wielki Piątek przed wschodem słońca gospodyni robiła masło, a na śniadanie wszyscy domownicy jedli chleb z masłem i popijali maślanką, co również miało chronić od chorób. W tym samym dniu dziewczyny smarowały na maśle pączki z topoli i maścią tą smarowano różne wrzody.

3) W Wielką Sobotę, po rozwiązaniu dzwonów gospodarze sadzili głąbie kapusty na nasienie, a jeśli Wielkanoc przypadała wcześniej to również „prysade”, bo była to najstosowniejsza pora i należało się spodziewać dużych zbiorów. W tym samym dniu gospodarz potrząsał gałęziami drzew owocowych, co miało wpłynąć korzystnie na ich urodzaj i stukał w ule, aby pszczoły miały dużo miodu. W sobotę gospodynie piekły murzyny i babki a dziewczęta malowały jajka.



Fot. W. Suchta

4) W Niedzielę Wielkanocną wszyscy idą do kościoła, a potem cały dzień spędzają w domu. W tym dniu każde dziecko powinno mieć coś nowego z ubrania gdy idzie do kościoła.

5) W Poniedziałek Wielkanocny krewni odwiedzają się, młodzież od rana polewa się wodą-tzw. „śmiergust”, a dziewczynki chodzą po wsi z goiczkami.

Młodzieniec starający się o rękę dziewczyny odwiedza ją w domu w Poniedziałek Wielkanocny i jeśli dziewczyna jest mu przychylna, to otrzymuje od niej murzynę.

6) We wtorek po wielkanocy dziewczyny urządzają tzw. „babski śmiergust”, polewają chłopców i odwzajemniają się w ten sposób za polanie w dniu poprzednim.

Kończąc tradycyjnymi słowami: Przyszelech tu po śmierguście, Jyno mie też nie opuście”

Lidia Szkaradnik

*Wesołych Świąt Wielkanocnych
naszym miłym klientom życzy cukiernia*



**Zapraszamy na kiermasz przedświąteczny
28 i 29 marca od godz. 9.00**

TO I OWO OKOLICY

W kamienicze w stylu rokok w Skoczowie od 1986 r., mieści się Muzeum im. G. Morcinka. Czynna jest ekspozycja archeologiczna oraz wystawy poświęcone historii miasta i życiu i twórczości Morcinka. Na piętrze można

obejrzeć cieszyńskie rękodzieło.

★ ★ ★

Na początku 1994 r. utworzono Książnicę Cieszyńską. Jej przebogate zbiory zawierają rękopisy, inkunabuły, starodruki. W zbiorach jest wiele perełek dawnego piśmiennictwa. Od dwóch lat trwa remont i modernizacja budynku dawniej mennicy z przeznaczeniem dla Książnicy.

★ ★ ★

Przy parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie

działa chór młodzieżowy „Hosanna”. Powstał prawie 12 lat temu. Chór ma na koncie koncerty m.in. w niemieckim Schwarzwaldzie.

★ ★ ★

Jesienią 1995 r. reaktywowano w Cieszynie Bractwo Kurkowe. Tradycje tego stowarzyszenia sięgają 1795 r. Wówczas powołano je edyktem cesarskim. Obecnie Bractwo liczy blisko 30 członków.

★ ★ ★

Słoneczna aura panująca przez parę ostatnich tygodni

pozwoliła ekipom remontowym załatwić dziury na drogach. Najgorzej było w Bażanowicach i Golezowie, a także na Kubalonce i drodze prowadzącej do przejścia granicznego w Lesznej Górze. Nawrót zimy przerwał roboty i na niektórych odcinkach nadal trzeba uważać na dziury i wyboje.

★ ★ ★

W Czeskim Cieszynie odbyły się ostatnio targi turystyczne. Prezentowały się gminy nadgraniczne oraz miejscowości nadmorskie.

(nik)

KRONIKA MIEJSKA

Od 20 marca do 20 kwietnia w salach wystawowych Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa można oglądać znakomite zdjęcia Andrzeja Więclawki. Kolejna wystawa znanego ustroniańskiego fotografa nosi tytuł „Kolorowy świat” i prezentuje utrwalone na kliszy widoki z Europy, Azji, obu Ameryk i Afryki. Jest to jedna z największych wystaw zorganizowanych przez Muzeum prezentująca około 200 fotografii. Dodatkową atrakcją są pamiątki z licznych podróży Andrzeja Więclawki, między innymi kolekcja kapeluszy pochodzących z różnych stron świata.

Z okazji wystawy wydany został folder zatytułowany „Kolorowy świat w fotografii Andrzeja Więclawki” zawierający część zdjęć wyeksponowanych w Muzeum.

★ ★ ★

12 kwietnia, już po raz piąty odbędzie się Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzyskiego organizowany przez Klub Tańca Towarzyskiego „Dance Step” w Skoczowie. Turniej rozegrany zostanie w Hali Sportowej w Brennej, swój udział zapowiedzieli Czesi, Słowacy i Niemcy.

W skoczowskim klubie tańczą ustroniacy, a ich trenerami są: Otton Hil z Czech i Marek Grzybek, który aktualnie zajmuje IV miejsce w Polsce wśród par zawodowych. W Brennej ustroniacy wystąpią w parach: Dorota Rożnowicz — Wojciech Próchniak, Małwina Próchniak — Grzegorz Dryja i Ewa Dubiel — Adrian Makuc.

★ ★ ★

Najlepsze życzenia dla jubilatów:

Helena Wantulok, lat 80, ul. Lipowska 43

Jerzy Szturc, lat 92, ul. Cieszyńska 2/47

★ ★ ★



Przy obwodnicy wyrastają ekrany dźwiękochłonne. Czy wszystkich uchronią od hałasu? Fot. W. Suchta

★ ★ ★

Od 7—30 kwietnia będzie nieczynna Kolej Linowa na Czantorię. W tym czasie przeprowadzony zostanie wiosenny przegląd i konserwacja urządzeń wyciągu. Wznowienie ruchu pasażerskiego przewiduje się na dzień Święta Pracy.

Ci, którzy od nas odeszli:

Stanisław Krysta, lat 64, ul. Różana 7

Rozalia Paszek, lat 80, ul. Gałczyńskiego 2

Maria Bialoń, lat 53, Os. Cieszyńskie 225

Serdeczne podziękowania za okazane współczucie, złożone wieńce i kwiaty oraz udział w ceremonii pogrzebowej

śp. Sławomira Krysty

proboszczowi O. Bogumiłowi Jasińskiemu, chórowi Ave, EL Czantoria, dyrekcji i gronu pedagogicznemu Szkoły Podstawowej nr 2, delegacjom Szpitala Uzdrawiskowego i Zakładów Kuźniczych, krewnym, przyjaciołom i sąsiadom, a szczególnie podziękowania za opiekę dr. Leszkowi Kowalskiemu oraz dr Halinie Śliż

składa żona i córka z rodziną

KRONIKA POLICYJNA

13.03.97 r.

O godz. 14.25 na ul. Cieszyńskiej kierujący fiattem 126p mieszkaniec Bielska na prostym odcinku drogi z nieustalonych przyczyn wjechał do rowu. Pasażerka z podejrzeniem wstrząsu mózgu została przewieziona do Szpitala Śląskiego w Cieszynie.

13.03.97 r.

O godz. 18.40 na ul. 3 Maja pod prawidłowo jadącego fiata 126p wtargnął nagle mężczyzna. Poszkodowanego, zarazem sprawcę wypadku z podejrzeniem złamania lewej nogi i ogólnymi potłuczeniami przewieziono do Szpitala Śląskiego w Cieszynie. Kierowca, mieszkaniec Gliwic przeżył.

13.03.97 r.

O godz. 23.30 na ul. Katowickiej zatrzymano znajdującego się w stanie nietrzeźwym mieszkańca Górek kierującego fiattem 126p. Wynik badania alkometrem — 1,38 prom.

14.03.97 r.

Okolo godz. 10.00 na ul. Sanatoryjnej w rejonie kompleksu Zakładu Przyrodoleczniczego trzech mężczyzn napadli na uczestnika Zjazdu Związku Miast Polskich. Po obezwładnieniu ofiary skradli aktówkę z rzeczami osobistymi i dokumentację. Bezpośrednio po otrzymaniu zawiadomienia policja przeprowadziła akcję w wyniku której wytypowano domniemanych sprawców napadu. Po trwających kilka dni poszukiwaniach 17 marca zatrzymano rabu-

siów. Zatrzymani przyznali się do winy. Prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego.

14.03.97 r.

O godz. 17.35 na ul. 3 Maja kierujący fiattem 125p mieszkaniec Koniakowa najechał na tył jadącego przed nim „malucha”. Sprawcę kolizji ukarano mandatem w wysokości 50 zł.

16.03.97 r.

O godz. 1.30 na ul. 3 Maja zatrzymano znajdującego się w stanie nietrzeźwym mieszkańca Zawiercia, kierującego polonezem. Wynik badania alkometrem — 0,75 prom.

16.03.97 r.

O godz. 7.30 w rejonie parkingu przy D.W. Malwa kierujący fiattem 126p mieszkaniec Brennej wymusił pierszeństwo przejazdu na mieszkance Lipowca jadącej fiattem uno. Sprawcę kolizji ukarano mandatem w wysokości 70 zł.

17.03.97 r.

O godz. 21.40 w Ustroniu Nierodzimiu zatrzymano znajdującego się w stanie nietrzeźwym mieszkańca Ustronia — kierującego fiattem 126p. Wynik badania alkometrem — 0,40 prom.

19.03.97 r.

O godz. 16.30 na ul. 3 Maja kierujący skodą wpadł na przydrożne drzewo uszkadzając swój samochód. Sprawcę kolizji ukarano mandatem w wysokości 50 zł.

(M.P.)

STRAŻ MIEJSKA

13.03. — Wspólnie z pracownikami Wydziału Ochrony Środowiska UM przeprowadzono kontrole w dużych zakładach pracy. Sprawdzano posiadanie kubłów na śmieci, wywóz odpadów, posiadanie stosownych umów, gospodarkę ściekową. Nie stwierdzono uchybień.

— Kontrola porządków na ul. Obrzeżnej. W jednym przypadku nakazano zaprowadzenie porządku na posesji.

— Kontrola porządkowa pawilonów handlowych na Polanie.

14.03. — Zabezpieczenie porządku i prawidłowości parkowania na terenie Zawodzia podczas odbywającego się w naszym mieście Zjazdu Związku Miast Polskich.

— Znaleziono porzucony wrak samochodu fiat 125p. Ustalono właściciela i wysłano wezwanie na komendę SM.

— Kontrola porządkowa przy ul. Wantuły.

17.03. — Przeprowadzono rekontrolę podmiotów gospodarczych przy ul. Daszyńskiego. Wszystkie zalecenia zostały wykonane.

— Kontrola posiadanych zezwoleń na wykonanie przekopów na ul. Dębowej i Głogowej.

— Kontrola porządkowa posesji przy ul. Jesionowej. Na jednej posesji stwierdzono duży bałagan na budowie. Do właściciela wysłano wezwanie na komendę SM.

18.03. — Kontrola terenu Zawodzia pod kątem prowadzenia handlu bez odpowiednich zezwoleń. Obywatelowi Rumunii nałożono mandat w wysokości 25 zł.

— Kontrola porządkowa posesji przy ul. Porzeczkowej.

— Rekontrola zaleceń porządkowych przy ul. Głogowej. Wszystkie zalecenia wykonano. (mn)

DZIWIĆ SIĘ DOBRU

Rozmowa z Ojcem Ludwikiem Wiśniewskim, dominikaninem

Jak ojciec wspomina lata swej pracy w Gdańsku i tak bliskie kontakty z Ruchem Młodej Polski?

Gdańsk to moja pierwsza placówka, a zawsze to co pierwsze, kochamy najbardziej. Właściwie w Gdańsku były trzy grupy, które się do mnie przyznają. Najmłodsza stworzyła Ruch Młodej Polski. Przyszli do mnie, gdy byli w klasie maturalnej. Prowadziłem duszpasterstwo akademickie obejmujące studentów i ostatnie klasy szkół średnich. Przyszli więc i zażyli sobie osobnej religii. Stanowili już wtedy dość zwartą grupę.

Czy nie byli to młodzi, inteligentni ludzie, którzy jednak nie mieli całkowitego rozeznania w polskiej rzeczywistości. Może potem, gdy zaczęli sprawować najwyższe urzędy w państwie, nie zawsze potrafili trafić do przeciętnego Polaka?

Sądzę, że byli to ludzie mocno osadzeni w naszej rzeczywistości. Stąd ich rola w powstawaniu „Solidarności”. Widzę trzy osoby, które się do tego przyczyniły. Pierwszą jest Lech Wałęsa, drugą Bogdan Borusiewicz, trzecią Aleksander Hall i jego środowisko. Oczywiście opozycja działała w całej Polsce, ale to przecież w Gdańsku rodziła się „Solidarność”. Np. KOR jest mi bardzo bliski, lubię tych ludzi, ale nie wydaje mi się, żeby odegrali decydującą rolę w powstawaniu „Solidarności”.

Aleksander Hall, Wiesław Walendziak, Bogdan Borusiewicz, Marian Piłka, Ryszard Czarnecki to ludzie, którzy do dziś mówią o Ojcu jako o swym wychowawcy. Jak ocenia Ojciec ich działalność na scenie politycznej?

Generalnie im wierzę. Jestem przekonany o ich uczciwości. Czasem nie podzielam ich wszystkich opinii, jednak im wierzę. Jak ojciec ocenia „Solidarność”? Czy okres lat 80. i 90. w tym ruchu różni się?

W moim przekonaniu „Solidarność” w naszej historii będzie tym, czym obecnie jest Konstytucja 3 Maja. Wielka sprawa. Innej natury problemem jest ocena, czy poszczególni ludzie zdali egzamin, czy pewne idee trwają. Dla mnie dramatem uśmiercającym „Solidarność” był stan wojenny.

Na temat stanu wojennego opinie w Polsce są podzielone.

Ja nigdy nie miałem wątpliwości czym był stan wojenny. Nie rozumiem jak można to usprawiedliwiać.

Podkreśla się, że było to jedyne rozwiązanie, które pozwalało zapanować nad wzburzonym społeczeństwem.

W tej chwili dyskutuje się o tym, czy rzeczywiście Rosjanie chcieli tu wkroczyć. Dla mnie podstawową sprawą jest aspekt moralny. Co można, a czego nie można? Nie można nigdy decydować się na zabicie jednego człowieka, aby ratować całość. Nigdy nie można zamykać w więzieniach niewinnych ludzi dla jakiegoś tam dobra. Zasada wyboru mniejszego zła jest niemoralna ze swej natury. To leży u podstaw. Później możemy zastanawiać się nad różnymi okolicznościami, ale one nie mogą zmienić samej kwalifikacji czynu. Nie wolno niszczyć dobra, nie można zabijać niewinnego. Odnajdujemy to w ewangelii św. Jana. Uzasadniając skazanie Chrystusa „Kajfasz poradził Żydom, że warto, aby jeden człowiek zginął za naród”. To jest właśnie ta filozofia.

W dyskusjach o stanie wojennym bardzo rzadko mówi się o odpowiedzialności moralnej, częściej o odpowiedzialności politycznej.

Pierwszą jest kategoria moralna, a potem dopiero wszystkie inne. Kilka ostatnich lat spędził Ojciec w Rosji. Tak jak Rosjanie doświadczaliśmy systemu komunistycznego. Zmiany, które dokonały się w ludzkiej psychice przez te kilkadziesiąt lat, trwają. Czy spustoszenia w ludzkiej duszy są faktycznie w Rosji o wiele głębsze niż w naszym kraju?

To co działo się w Rosji jest w jakiś sposób nam bliskie. Odczuwałem to, gdy patrzyłem na ludzi, którzy przyjeżdżali do Rosji z Zachodu. Byli zagubieni, tak jakby przeniesiono ich w świat zupełnie niezrozumiały. Natomiast my czujemy tam, że

(cd. na str. 5)



Fot. W. Suchta

TAJEMNICE PAMIĘCI

O ustrońskiej filii Centrum Treningowego Wojakowskich w Zakresie Rozwoju Pamięci, Koncentracji Uwagi i Inteligencji prowadzonej przez Ewę Nowińską, pisaliśmy obszernie w świątecznej „Gazecie Ustrońskiej” z grudnia 1996 roku. Metoda opracowana przez małżeństwo romanistów ze Szczecina wzbudza duże zainteresowanie, a oglądając w telewizji osiągnięcia ich dzieci — Moniki i Maksymiliana — wpisane do księgi Guinnessa, wiele osób zastanawia się, czy takie wyćwiczenie pamięci jest możliwe.

Uczestnicy pokazu, który odbył się 14 marca, stwierdzili z pewnością, że jeśli chodzi o naszą pamięć i koncentrację, wiele jest do zrobienia.

Główni bohaterowie pokazu — dzieci, które przez 4 miesiące uczęszczały na zajęcia, były trochę speszone, ale doskonale wywiązywały się z zadań. Pierwsze z nich polegało na zapamiętaniu 20 rzutów kostką. Aby umożliwić sprawdzenie poprawności odpowiedzi goście spotkania otrzymali karteczki, na których zapisywali kolejno wypadające liczby. Podczas rzutów dzieci siedziały skupione, niektóre z zamkniętymi oczami, inne oglądały się wokół sprawiając wrażenie zajętych zupełnie czymś innym. Wszystkie jednak uważnie śledziły kostkę i zapamiętywały. Wypadł następujący ciąg cyfr: 2, 5, 2, 3, 3, 6, 5, 5, 2, 2, 2, 5, 1, 1, 6, 2, 1, 2, 6 i 1. Następnie, na ochotnika lub zapytane przez prowadzącą i gości spotkania, wymieniali cyfry od początku do końca, od końca do początku, a także na wrywkę. Były drobne pomyłki, ale wtedy pomagali koledzy. Następnym zadaniem było zapamię-

tanie 20 elementów kombinacji kolorów czerwonego i niebieskiego. Ewa Nowińska pokazywała swoim uczniom barwne kartoniki, a później sytuacja się powtórzyła i dzieci znakomicie potrafiły przypomnieć sobie kolejność występowania kolorów, a także jaki był 4, a jaki 17 kartonik. Podobnie jak w przypadku zapamiętywanych później 20 najróżniejszych obrazków oraz 20 krótkich zadań o bardzo przypadkowej treści.

Po pokazie poprosiliśmy dzieci o próbę opisanie procesu zapamiętywania.

— Zapamiętujemy poprzez skojarzenia. Pomnijszajmy sobie różne rzeczy, powiększamy.

Co to znaczy?

Na przykład jeśli mamy zapamiętać piłkę, powiększamy ją tak by była duża, kolorowa, piszemy w myślach nad nią bajeranckimi literami wyraz „piłka”.

Wyda mi się, że jeśli utworzycie sobie dodatkowe elementy obrazki, to macie jeszcze więcej do zapamiętania.

To już jest tajemnica treningu. Mamy takie specjalne lokalizacje, w których to pamiętamy. Najpierw się ich uczymy, utrwalamy, a potem na ich podstawie zapamiętujemy.

Czy odnieśliście jakieś konkretne korzyści z uczęszczania na zajęcia?

Tak, ja teraz chodzę do ósmej klasy, mam dużo nauki przed egzaminami. To czego nauczyłam się na zajęciach pomogło mi chociażby przy zapamiętywaniu funkcji trygonometrycznych albo trudnych wyrażeń idiomatycznych i frazeologicznych.

Wysłuchała: Monika Niemiec

PODŁOŻE GEOLOGICZNE

Na zaproszenie Polskiego Klubu Ekologicznego, do Ustronia przyjechał dr Zbigniew Wilczek z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. 12 marca wygłosił w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa prelekcję na temat Beskidów. Na spotkanie przyszli ustronscy ekolodzy, przedstawiciele Nadleśnictwa i osoby zainteresowane tą tematyką. Wyłuchano ciekawego wykładu, który pod względem merytorycznym i językowym zadowolili zarówno fachowców jak i laików. Informacje teoretyczne ilustrowane były pięknymi przeźroczkami, dzięki którym wymieniane rośliny, typy lasów, rodzaje skał a także zależności występujące pomiędzy nimi, stały się bardziej przejrzyste i zrozumiałe.

Można było się dowiedzieć, że Beskidy ciągnące się długim pasmem na południu Polski, charakteryzują się kopulastym kształtem, płaskimi szczytami i bardzo stromymi stokami łatwo podlegającymi erozji, często pokrytymi rumoszem skalnym. Wymienione cechy przyczyniają się do zróżnicowania roślinności leśnej. Drugim decydującym o tym czynnikiem jest podłoże geologiczne. Beskidy zbudowane są ze skał osadowych, które tworzyły się od 145 do 45 milionów lat temu na dnie morza. Rzeki znosiły materiał z lądu, a na dnie morza był on segregowany. Bliżej brzegów gromadziły się żwir, z których powstawały później zlepieńce, głębiej gromadziły się piaski tworzące piaskowce, a w głębinach lity, które utworzyły skały osadowe zwane łupkami. 25 milionów lat temu



Fot. W. Suchta

układ uległ zaburzeniu w wyniku wypiętrzenia się dna morskiego. W zależności od tego, który typ skał znajduje się na powierzchni, występują różne rodzaje gleb. Na zlepieńcach i piaskowcach gruboziarnistych wytworzyły się gleby bielcowe, na piaskowcach — gleby brunatne, a na łupkach — skałach bardzo trudno przesiąkliwych — gleby bagienne. Po przedstawieniu czynników wpływających na typ występującego lasu, którymi oprócz fizjografii i rodzaju podłoża, jest także wysokość, dr Wilczek opisał poszczególne skupiska leśne. Dzięki przeźroczkom i towarzyszącemu im komentarzowi można było poznać ich charakterystyczny wygląd, gatunki w nich występujące, dowiedzieć się gdzie powstały, a gdzie dopiero zamierza się utworzyć rezerwat. Przy okazji roślin chronionych dostało się miłośnikom ogródka, z winy których coraz trudniej zaobserwować naturalnie występującą paproć pod nazwą pióropusznik strusi, śnieżyczkę przebieśniętą czy pierwiosnek.

(mn)

DZIWIĆ SIĘ DOBRU

(cd. ze str. 4)

chodzimy po ziemi. Jednakże, w moim przekonaniu, to co działo się w Rosji i Polsce jest nieporównywalne. Spustoszenie, którego tam dokonano jest nieporównywalne. Tam czuje się wypalenie duszy.

Przecież wielu Rosjan przeszło ogrom cierpień. Łagry, miliony ginęły podczas wojny, ofiary głodu. Mówi się, że cierpienie uszlachetnia.

Dlatego spotyka się w Rosji cudownych ludzi. Widziałem ich w moim otoczeniu, ale także występujących publicznie. Gdy odbywał się sąd konstytucyjny w związku z rozwiązaniem partii komunistycznej, występowali przeróżni ludzie, także ci, którzy przeszli przez łagry. Jak ci ludzie się wypowiadali! To była czysta chrześcijańska postawa. Właśnie w Rosji nauczyłem się jednego: Nie powinniśmy się dziwić złu, powinniśmy się dziwić dobru, ono jest bowiem zadziwiające. Zazwyczaj mówimy o tym, co ktoś zrobił nagannego. Chwast wszędzie wyrośnie i nic w tym dziwnego. Ale gdy gdzieś wyrasta pszenica, że są ludzie dobrzy, to jest warte zauważenia. W Rosji, ludzie którzy przeszli piekło potrafili być piękni. To jest przedziwne. Wariuje świat, wszystko się rozlaży, nie ma zasad, wszystko wolno i nagle mamy cudownych ludzi pracujących dla innych. Doceniania tego nauczyłem się w pewien sposób w Rosji i chciałbym to rozpowszechnić.

Jaka jest młodzież rosyjska?

Taka jak Rosja.

Czy szukają swoich korzeni przed rewolucją?

To bardzo skomplikowana historia związana z szukaniem korzeni. Większość z tych, z którymi rozmawiałem, nie przywiązywała wagi do historii. Czego tam szukać, pytali. Musiałem ich przywołać do porządku, wskazywać na wielką kulturę rosyjską. Tłumaczyłem, że nie wolno przekreślić swojej przeszłości. To jest wasz dom, wasza ojczyzna. Dostrzegałem tendencję do odcinania się od swej przeszłości.

U nas też preferuje się punkt widzenia, wedle którego należy przeszłość pozostawić historykom, my zaś patrzymy w przyszłość. Oczywiście takie hasło jest unikiem. Przed nami też stoi zadanie rozliczania się. Dekomunizacja, lustracja to słuszne hasła, bo chodzi tu o zdrowie całego narodu. W moim przekonaniu jednak, dopóki sami ludzie nie powiedzą: „To jest zło”, „Formacja, w której uczestniczyłem, uczyniła wiele złego”, „Tak nie wolno postępować”, dopóki coś takiego nie nastąpi, nie nie uzdrowi społeczeństwa.

Pytając o młodych ludzi w Rosji, sądziłem że usłyszę, iż w nich teraz nadzieja. Wszak to młody człowiek jest chłonny, podatny na czynienie dobra, poszukujący swych korzeni, w tym konkretnym przypadku myślałem, że szczególnie ważna dla nich jest dziewiętnastowieczna kultura rosyjska.

Tu trzeba zacząć od podstaw i powiedzieć parę słów o rodzinie. Człowiek jest skłonny do dobra. Jeżeli nie ma świadomości swych korzeni, to ta skłonność jest bardzo pozytywna. Największym, w moim przekonaniu, dramatem rosyjskim jest brak rodziny. Gdy mówiłem, że 80% małżeństw się rozpada, odpowiadano mi: „Nie! 90%”. Czyli praktycznie nie ma rodziny. Tylko nieliczne małżeństwa mają dwoje lub troje dzieci. Zasadniczo jest jedno dziecko. Zrozumiałem to dopiero po pewnym czasie. Kobiety nie chcą więcej dzieci, gdyż wiedzą, że mężczy-

(cd. na str. 6)



Fot. W. Suchta

FOTOLAND S.C.
43-450 USTRON, UL. BRODY 2

HANDEL I USŁUGI
Fujifilm Polska
43-450 Ustron, ul. Brody 2
tel/fax (0-33) 54-44-09

*Wszystkim naszym klientom
życzymy miłych i pogodnych
Świąt Wielkanocnych*

DZIWIĆ SIĘ DOBRU

(cd. ze str. 5)

na i tak odejdzie. Wszyscy odchodzą. Potem następuje wychowanie dziecka w rozbitej rodzinie. To właśnie powoduje, że brak młodym ludziom psychicznej zwartości, brak szukania korzeni. Młody człowiek jest kochany, ale nie ma świadomości, że za chwilę może wykreć jakiś numer.

Jaka jest religijność Rosjan?

Kościół w Rosji, zarówno prawosławny jak i katolicki, rodzi się. Są to narodziny niesłychanie trudne. Myślałem często, że chrześcijaństwo zaczyna się w świecie pogańskim, ale to nie tak w Rosji wygląda. Jeżeli świat pogański określimy jako zero, to Rosja jest na minusie. Trwająca całe lata ateizacja, odrzucanie wszystkiego co wiązało się z chrześcijaństwem, zrobiło swoje. Matka mająca dziecko uzdolnione artystycznie, ale nie w pełni rozwinięte fizycznie, przyprowadza je do kościoła. Kiedyś mi mówi, że nauczyciel, bardzo zresztą lubiany, zauważył u syna krzyżyk i mówi do pozostałych dzieci: „Wy jesteście silni i mocni i wam religia jest niepotrzebna. Religia jest dla nieszczęśliwych i dla nieudaczników”. Inny młody człowiek mówi mi, że jego babcia wpadła w rozpacz, gdy przyjął chrzest. Mówiła: „Mój wnuk, wydawało się taki inteligentny, a popadł w zabobon, w ciemnotę i się ochrzcił”. Babcia wychowana już po rewolucji była oczywiście uświadomiona. Generalnie jednak Rosjanie przyznają się do prawosławia. Nie są ochrzczeni, ale czują się prawosławnymi.

Jak wygląda to życie religijne w Rosji?

W Kościele prawosławnym nie ma obowiązku mszy niedzielnej. Podczas liturgii wszyscy chodzą i palą świeczki. Właśnie podstawową sprawą jest od czasu do czasu zapalić w cerkwi świeczkę. Często odnajduje wiarę, ale generalnie jest to społeczeństwo dalekie od religii. Największym świętem jest Dzień Zmartwychwstania. W nocy odbywa się procesja i wtedy przychodzi bardzo wielu ludzi. W Petersburgu rolę katedry pełni Nikolski Sobór. Chodziłem tam i patrzyłem na nocną procesję. Porządek utrzymywało wojsko, cały plac ludzi, odbywa się procesja z krzyżem tzw. „kriestnyj pachod”, a połowa młodzieży na placu pali w tym czasie papierosy. Oni nawet nie wiedzą, że to coś niestosownego. Bardzo sympatycznie wygląda, gdy już się rozchodzą i młodzi ludzie pokrzykują: „Christos woskries”. W okresie Wielkanocy tak właśnie ludzie się pozdrawiają.

Jak Rosjanie obchodzą święta religijne?

Komunizm sprawił, że w Rosji w ogóle nie ma świąt kościelnych. Niedziela jest właściwie dniem pracy. My często nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, czym jest tradycja święcenia niedzieli. Dla Rosjan prawdziwe święta to 1 Maja, Rocznica Rewolucji, Dzień Kobiet i Święto Wojska tzw. Dzień Mężczyzn ustanowiony na pamiątkę wypędzenia Polaków z Moskwy. W te dni widać, że to „prazdnik”. Chodzą po Newskim Prospektie z balonikami i jest święto. W Boże Narodzenie nie dostrzegłem świątecznego nastroju. Ostatnio obchodzi się Dzień Zmartwychwstania. Nie wiem dlaczego cerkiew prawosławna nie domaga się powrotu do obchodzenia świąt chrześcijańskich.

A może się te święta obchodzi w domach?

Coś tu zaczyna się dziać, ale ludzie kompletnie nie wiedzą jak to robić. W Polsce matka uczy dziecko pacierza, prowadzi do kościoła. Tam zupełnie inaczej. Dla dzieci organizowaliśmy szkołę niedzielną, tak aby mogły nauczyć rodziców modlić się. Panuje pustka. Niewiele wie jak co obchodzić. Tradycja dopiero powolutku, powolutku zaczyna powracać.

Czy będąc w Rosji interesował się Ojciec sprawami polskimi. Jak postrzegał je Ojciec z oddali?

Wszystkim ludziom, którzy przyjeżdżali z Polski do Petersburga mówiłem: „Kochani, z tej perspektywy Polska jest krajem dobrobytu, ładu, porządku i perspektyw na przyszłość”. Wszystkie te polskie wewnętrzne kłótnie wydawały mi się niewielkimi incydentami.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Wojśław Suchta



ZRZESZENIE KRAJOWE
BANKÓW SPÓŁDZIELCZYCH
**BANK
SPÓŁDZIELCZY**

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych, Bank Spółdzielczy w Ustroniu życzy wszystkim swoim Klientom i Członkom Banku, spokojnych i radosnych Świąt.

Zapraszamy również do korzystania z kredytów okolicznościowych na zakupy sezonowe:

- do wysokości 1.500,00 zł
- bez poręczeń
- o stałej stopie procentowej wynoszącej:
7,5% od kapitału — dla kredytów ze spłatą do 6 m-cy
14,5% od kapitału — dla kredytów ze spłatą do 1 roku

Zapraszamy do korzystania z naszych usług

- codziennie w godzinach od 7.30 do 16.30
- w soboty w godzinach od 7.30 do 11.30

„Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych, dużo obfitości i wspaniałości świątecznych, wszystkim klientom życzy

Wytwórnia Naturalnych Wód Mineralnych



Zapraszamy na świąteczne zakupy do naszych sklepów przy ul. 3 Maja 48.

*Zdrowych, radosnych
Świąt Wielkanocnych
wszystkim swoim
klientom życzy*

Wypożyczalnia kaset wideo

„Rena”

ZJAZD MIAST

Od 1917 roku, z przerwą od 1939 do 1990, działa Związek Miast Polskich. Na pierwszym zjeździe w 1917 r. przyjęto statut, który cele związku określał jako „zabieganie o dobrobyt miast i rozpowszechnianie urzędów, mogących służyć ku pożytkowi miast do Związku należących”. Przed wojną Związek skupiał 84% miast polskich. W Polsce Ludowej taka organizacja nie miała racji bytu, gdyż nie funkcjonowały autentyczne samorządy. Po wyborach do rad w 1990 r. pojawiły się inicjatywy powoływania związków gmin. W sierpniu 1990 r. zebrani w Poznaniu przedstawiciele miast polskich postanowili „utworzyć Związek Miast Polskich, będący kontynuacją tradycji istniejącego w okresie II Rzeczypospolitej Związku Miast Polskich”. W styczniu 1991 r. w Poznaniu odbył się Kongres Restytucyjny ZMP z udziałem delegatów 60 miast. Obecnie ZMP liczy 223 miasta, a Ustroń przystąpił do niego 29 marca 1996 r. W miastach należących do ZMP mieszka 45% ludności Polski, 74% ludności miejskiej. Co roku dwukrotnie odbywa się zgromadzenie ogólne ZMP. Ostatnie w dniach 13–16 marca miało miejsce w Ustroniu. Przybyło 150 delegatów miast, którzy zamieszkali w piramidach na Zawodziu, a obradowali w sali widowiskowej Domu Zdrojowego. W otwarciu obrad zgromadzenia, poza delegatami, uczestniczyli: posłanka Grażyna Stanisławska, Krzysztof Janik z Kancelarii Prezydenta, dyrektor generalny Urzędu Wojewódzkiego Stanisław Forsztęga, przewodniczący RM Ustronia Franciszek Korcz, burmistrz Kazimierz Hanus, jego zastępca Tadeusz Duda, dyrektor Uzdrowiska Karol Grzybowski.

Obrady otworzył prezes ZMP, prezydent Poznania Wojciech Szczepan Kaczmarek, delegatów witając K. Hanus. K. Janik mówił o skierowanym przez Prezydenta do Sejmu projekcie ustawy o ordynacji wyborczej do rad gmin oraz wyborach wójtów, burmistrzów i prezydentów. Prezydencki projekt wprowadza wybory proporcjonalne w gminach powyżej 20.000 mieszkańców oraz bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów.

Oznacza to zmianę ustroju wewnątrz gminy, wyraźne oddzielenie funkcji rady od funkcji zarządzania burmistrza — podkreślał K. Janik. — Kontrowersje budzi instytucja rekomendacji partyjnej dla kandydata na burmistrza. Ma to nie dopuścić do wyborów różnych producentów wkładek do butów. Inną barierą byłby wysoki próg zdobycia poparcia, co najmniej 300 podpisów w najmniejszych gminach.

Z zawartą w projekcie rekomendacją partyjną nie godził się prezydent Warszawy Marcin Świąciecki, przywołując przykład gmin najmniejszych, gdzie partie polityczne praktycznie nie istnieją.

Bezpośrednia rola mieszkańca w wyborach jest niezwykle ważna w funkcjonowaniu państwa — twierdził jednocześnie M. Świąciecki popierając projekt prezydencki — Odpowiedzialność staje się osobista, a nie zbiorowa. Jaśniejsza staje się zależność między wyborcą, a tym kto odpowiada za miasta.

Mam osobistą satysfakcję, że to spotkanie udało się zorganizować w Ustroniu — mówił w imieniu Związku Komunalnego Ziemi Cieszyńskiej Jan Olbrycht. — Chciałbym, żebyśmy wszyscy popatrzyli na Ustroń i jego okolice oczami fachowców. Można tu zobaczyć skutki pewnych decyzji politycznych, których



Fot. W. Suchta

Ustroń doświadczył na sobie w sposób bezpośredni. Wcześniej było to województwo katowickie, a miasto miało być zapleczem uzdrowiskowym i turystycznym Śląska. W wyniku nowego podziału administracyjnego kraju, jednego dnia zatrzymały się wszystkie prace w tej części miasta. Stan był przerażający. Dziś obserwujemy próby odwrócenia skutków tamtych decyzji. Budynek, w którym siedzimy, stał niedokończony 10 lat. Na tym przykładzie widać jakie skutki na szczeblu lokalnym mogą mieć nieprzemyślane decyzje na szczeblu centralnym.

Podczas obrad przyjęto sprawozdanie z działalności ZMP, wykonania budżetu Związku w 1996 r. przeprowadzono też wybory uzupełniające do Zarządu ZMP, w których delegaci opowiedzieli się za kandydaturą prezydenta Płocka Dariusza Krajewskiego-Kukiela.

Trzeci dzień obrad poświęcono strategii rozwoju miast. W problematykę tego zagadnienia wprowadzał wiceprezydent Poznania Tomasz Kayser. O istocie, znaczeniu i zadaniach strategii rozwoju gminy mówił dr Marek Ziolkowski ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Prezentowano też strategię rozwoju Krakowa, Bielska Białej, Myślenic, Torunia, Wrocławia, Kwidzyna i Wspólnoty Jastrzębsko-Żorskiej.

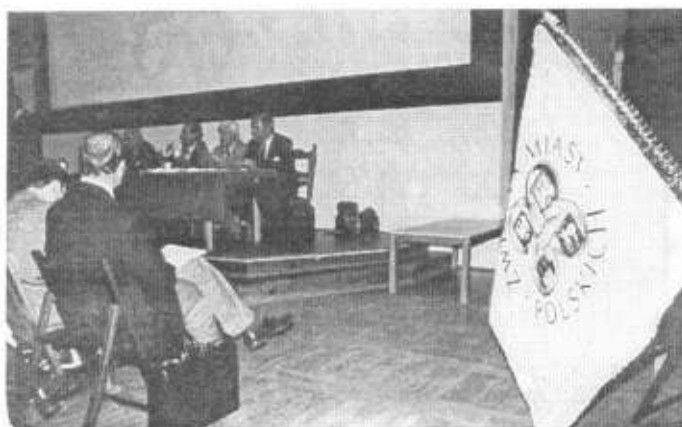
Zgromadzenie Ogólne ZMP zajęło też stanowisko w sprawach:

- rozwiązań ustawowych w zakresie finansowania dróg publicznych,
- kierunków dalszych prac nad nową ustawą o finansach gmin,
- kierunków dalszych prac nad reformą służby zdrowia i systemu ubezpieczeń społecznych. (Istotne fragmenty tych dokumentów, jak też niektórych wystąpień opublikujemy w najbliższych numerach GU.)

Zgromadzenie ZMP w Ustroniu było też promocją naszego miasta i całego regionu. Owacyjnie przyjęto występ Estrady Ludowej „Czantoria”. Dyrygenta Mariana Żyłę znacznikiem ZMP uhonorowała wiceprezes ZMP, prezydent Gdyni Franciszka Cegielska. Po raz pierwszy delegaci mieli możliwość przyjechania na zgromadzenie z rodzinami, a ostatni dzień przeznaczono na wycieczkę pętlą beskidzką. O wrażeniach delegatów z naszego miasta zapytaliśmy prezesa ZMP Wojciecha Sz. Kaczmarka, który powiedział nam:

Byli tu delegaci, którzy wcześniej poznali Ustroń, byli też tacy, którzy przyjechali po raz pierwszy. Mogę mówić tylko o tych, z którymi osobiście rozmawiałem. O Ustroniu mieli chyba pogląd następujący: Miasto ma swoje ogromne kłopoty poprzez nałożenie elementu uzdrowiskowego na organizm miasta, przy aktualnie obowiązujących ustawach. Można wyrazić współczucie radnie miejskiej i burmistrzowi, że znaleźli się w takiej sytuacji. Jednak ci, którzy już byli w uzdrowisku, podkreślali bardzo dobrą organizację i jego dobre funkcjonowanie. Nie wiemy dlaczego tak jest — widocznie ktoś bardzo o to się stara. My na swoje obrady potrzebujemy przestrzeni i Ustroń stwarza warunki dla tak dużych obrad. Wynajęliśmy kilka hoteli, korzystaliśmy z usług Domu Zdrojowego. W tej chwili widać jeszcze, że kiedyś rozbudowa miasta miała pewien rozpęd co zostało przyhamowane. Myślę, że trzeba kontynuować rozwój w sensie dochodzenia do pewnego poziomu komfortu. Oczywiście wymaga to pieniędzy, ale jest możliwe do wykonania. Jeżeli będzie się to konsekwentnie robić, Ustroń ma szansę zostać dość bogatym miastem.

Wojciech Suchta



Fot. W. Suchta

WIDZĄ PROBLEMY

14 marca w Oddziale Muzeum Zbiory Marii Skalickiej odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Towarzystwa Miłośników Ustronia. Gośćmi honorowymi byli Helena Pilch — wdowa po ś.p. Józefie Pilchu oraz architekt inż. Henryk Buszko. W porządku obrad znalazło się między innymi sprawozdanie finansowe z dotychczasowej działalności towarzystwa, dyskusja, wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, wybory nowych władz. Zebranie prowadził Jan Sztetek.

Część oficjalną poprzedziła miła pogawędka i poczęstunek, na który złożyły się kołaczki, kawa i herbata. Wszyscy obecni wyrazili opinię, że choć statut nie przewiduje obowiązku zebrania, to w dobrym towarzystwie zawsze warto się spotkać.

Stanisław Niemczyk zreferował dotychczasową działalność Towarzystwa, a w dalszej części zebrania ustalono kilka wniosków. Zygmunt Białas i Jan Sztetek zaproponowali by zaktualizować statut TMU i dostosować jego treść do obecnej rzeczywistości. Propozycję wysłania w ramach reklamy kolejnych numerów „Pamiętnika Ustrońskiego” (w tym także Nr 9) do osób i instytucji współpracujących z Józefem Pilchem jako kontynuację tradycji i kontaktów przedstawili Helena Pilch, Lidia Szkaradnik i Jan Sztetek. Podkreślili, że będzie to także promocja naszego miasta. Zygmunt Białas zwrócił uwagę na potrzebę ustalenia jednolitych oznakowań miejsc godnych upamiętnienia, takich jak Synagoga czy Drukarnia Wałacha. Karol Kubala widzi konieczność skoordynowania działań dotyczących różnych spraw i problemów na linii Urząd Miejski — TMU, na przykład projektów upamiętniających osoby i wydarzenia z przeszłości naszego miasta, między innymi pomnik Jana Cholewy. Stanisław Niemczyk złożył wniosek o wystąpienie z pismem do Urzędu Rejonowego w Cieszynie o rewindykację należnych



Fot. W. Suchta

Towarzystwu Miłośników Ustronia terenów położonych na Jelenicy. Renata i Zygmunt Białas oraz Henryk Buszko widzą konieczność wystosowania pisma protestacyjnego do Rejonu Dróg Publicznych w sprawie nie ujęcia w projekcie budowy obwodnicy przejeżdżających pieszych. Jan Sztetek wystąpił z wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, który jednogłośnie przyjęto.

Podczas jawnego głosowania wybrano nowy Zarząd TMU. W jego skład weszli: Stanisław Niemczyk — prezes, Halina Dzierżewicz — I zastępca prezesa, Elżbieta Sikora — II zastępca Prezesa, Bożena Kubień — sekretarz, Anna Guznar — skarbnik, Iwona Wikarek — członek, Jan Sztetek — członek. W Komisji Rewizyjnej działaczą będą Anna Dyrda, Anna Gluza i Janina Guzikiewicz. (mn)

Towarzystwo Miłośników Ustronia
w Ustroniu
Ustroń, Rynek 1

List intencyjny remontu i dostosowania do współczesnych wymogów Domu Kultury „Prażakówki” dotyczący:

Drodzy Mieszkańcy miasta Ustronia! ci bogaci nie tylko duchem ale także i kiesą i ci bardziej duchem niż portfelem.

„Prażakówka” jest nasza, to znaczy nas wszystkich, ale jak każdy widzi jest też w potrzebie! Kultura ta z dużej litery nim znacznie przynosić owoce trzeba w nią wpierw zainwestować. A także trzeba mieć miejsce, żeby ją uprawiać...

My Ustroniacy takie miejsce po wielu staraniach uzyskaliśmy. Lecz póki co jest to miejsce przypominające ugór i nie najlepiej się prezentuje. Dom Kultury to przede wszystkim sala widowiskowa, którą należy dostosować do współczesnych wymogów oczekiwań, zaplecze oraz otoczenie obiektu i parking.

Z samych podatków tylko jakie wpływają do Urzędu Miejskiego, z powodu rozlicznych potrzeb miasta, remont i rozbudowa są niemożliwe, bo wlokło by się to przez długie, długie lata, ze szkodą dla nas i Miasta Uzdrowiska. Dlatego to Towarzystwo Miłośników Ustronia zainicjowało odważnie zbiórkę funduszy na rzecz „Prażakówki”, w nadziei, że inicjatywa ta spotka się z przychylnym odzewem ze strony społeczeństwa. Nie każdy jest bogaty w sensie materialnym ale ufamy, że w miarę swoich możliwości każdy zechce się dołożyć choćby przysłowiowym groszem w ratach do tego ważnego dla wszystkich dzieła. Wnosimy, co chyba jest oczywiste, że ci co mają wiele, udało im się, są zdolniejsi, lub też Bóg im pobłogosławił, że zechcą się podzielić tym ze wszystkimi dla dobra wspólnego. Chyba pora i cel są w tym konkretnym i ważkim zadaniu stosowne.

Każdy z Was przeciętni obywatele jak i ludzie interesu może zostać zachowany w przyszłości we wdzięcznej pamięci Ustroniaków, bo pozostawi po sobie część widzialną w Domu Kultury „Prażakówka”, z salą widowiskową na ok. 500 miejsc i z odpowiednim zapleczem. Każdy z nas będzie mógł się cieszyć tym obiektem i korzystać z oferty usług kulturalnych jaka się potem niewątpliwie wyłoni. Im szybciej tym lepiej. Zależać to będzie od wszystkich ludzi dobrej woli naszego miasta, myślących perspektywnie!

Każdy z nas, ci „mali” i ci „duzi” na swój sposób może zostać miłośnikiem swojego miasta. Może zostać członkiem zwyczajnym, wspierającym lub honorowym Towarzystwa mając uznane zasługi. Było by pięknie by obiekt ten można było odrestaurować do roku 2000?... Może to trudne? — Owszem. Ale całą „Prażakówkę” budowano tylko 3 lata (od 1929—1934) z dwuletnią przerwą, z powodu kryzysu

gospodarczego kraju. Nie budowało jej całe społeczeństwo naszego miasta tylko zbór ewangelicki, to jest ok. 3000 mieszkańców miasta. Miasto obecnie liczy ok. 15000 obywateli a więc skala trudności do pokonania w tym przypadku jest znacznie mniejsza. Nie powinniśmy być gorsi.

Listem tym prosimy także chętnych do osobistego zaangażowania się w to zadanie lub w zbiórkę pieniędzy na rzecz jw. Podajemy nr konta PKO Cieszyń 10210404-104001-270-1, na które można wpłacać gotówkę, z dopiskiem na remont „Prażakówki”. Za rychły odzew i konkretne wsparcie inicjatywy z góry dziękujemy.

Towarzystwo Miłośników Ustronia zostało zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim 43—300 Bielsko-Biała ul. Cieszyńska 10 w Wydziale Cywilnym, Sekcji Do Spraw Rejestracji Dział A nr 36.

Prezes Stanisław Niemczyk
Z-ca Halina Rakowska-Dzierżewicz
Sekretarz Bożena Kubień
Skarbnik Anna Guznar

Zdrowia i Wesółych Świąt Wielkanocnych

szanownym Klientom życzy

PSS Spółem w Ustroniu



Ks. HENRYK CZEMBOR

SPÓŹNIONE PODZIĘKOWANIE

Blade światło księżyca oświetlało górską kotlinę. Hananiel nie mógł zasnąć. Wyszedł ze swojej groty i usiadł na pobliskiej skale. Od dwóch lat często w nocy siadywał na tej skale. Wiele miał za sobą takich nocy. Upragniony sen nie przychodził do niego. Nie przynosił ukojenia, nie pozwalał oderwać się od tragicznej rzeczywistości. To już dwa lata minęły, a Hananiel wciąż nie pogodził się ze swoim nieszczęściem. Od rana do wieczora, i od wieczora do rana wciąż zadawał sobie to jedno bolesne pytanie: Dlaczego? Dlaczego to spotkało właśnie jego? Gdzie jest jego wielki grzech? Czym ściągnął na siebie Boży gniew, Bożą karę? Hananiel przypominał sobie Hioba i jego cierpienie. Jestem Hiobem — pomyślał. — Jego los jest moim losem. Jego słowa są moimi słowami: „Bodajby zginął ten dzień, w którym się urodziłem i noc, w której powiedziano: Poczęty jest mężczyzna! Bodajby ów dzień obrócił się w ciemność, bodajby o niego nie pytał Bóg na wysokości i nie zabłysł nad nim jasny promień! Czemu nie umarłem już w łonie matki, czemu nie zginąłem, gdy wyszedłem z łona? Leżałbym teraz i odpoczywał, spałbym i miałbym spokój... Dlaczego jest dane światło nędzarni, a życie tym, którzy są do głębi zgorzkniali! Tym, którzy wyglądają śmierci, a nie przychodzi, którzy poszukują jej gorliwiej niż skarbów ukrytych. Którzy się radują i weselą gdy trafią do grobu — człowiekowi, który nie wie, dokąd iść którego Bóg zewsząd osaczył? Bo westchnienia są moim pokarmem i jak woda płyną moje skargi. Bo to, czego się bałem, nawiedziło mnie, a to przed czym drżałem przyszło na mnie. Jeszcze nie wytchnąłem i odpocząłem, a znów przyszła twoga”.

Słowa, święte teksty. Kiedy się ich uczymy wydają się tak odległe od życia. To tylko strach przed kijem rabina i ciężką ręką ojca, zmusił mnie do tego, że nauczyłem się tych tekstów. To nie były wtedy teksty dla mnie... Cóż ma wspólnego wesoły, młody chłopiec ze starym cierpiącym Hiobem? Cóż mają wspólnego ze sobą: ten, kto ma wszystko przed sobą, z tym, który wszystko utracił i w śmierci widzi najlepsze rozwiązanie swego nieszczęścia? Nic, naprawdę nic. A jednak — tak. Wszak nosimy w sobie załamek naszych przyszłych dni, także przyszłych cierpień i nieszczęść. I Hiob miał swoje wspaniałe, wielkie szczęśliwe dni, a potem przyszły nieszczęścia spadające na niego jedno po drugim. Tak ciężkie, że pragnął już tylko śmierci...

Tak przecież też było ze mną. I ja miałem swe szczęśliwe dni, wspaniałe lata. Nie zawsze byłem mieszkańcem Osady Przeklętych. Nie zawsze byłem trędowaty... Gdzież są te moje lata? Czy były naprawdę? Tak, były... Ileż radości sprawił mi każdy dzień, jak potrafiłem cieszyć się życiem, cieszyć swoim szczęściem.

O Boże, czemu przerwałeś nić mojego szczęścia? Czemu zabrałeś mnie spośród żywych i rzuciłeś tu między moich braci w niedoli, między żywe trupy? Czy nie dość byłem ci wdzięczny? Czemu nie pozwoliłeś, żeby całe życie moje mogło być radosnym wysławianiem Ciebie i Twoich dzieł?

Jak chętnie śpiewałem, jak gorliwie Cię, Panie zapewniałem: *Będę cię wysławiał, Panie, całym sercem swoim, Będę opowiadał wszystkim cuda twoje, Będę się weselił i radował w tobie, Będę opiewał imię twoje, Najwyższy!*

Tak lubiłem ciszę pogodnej nocy, rozgwieżdżone niebo i księżyc. Tak mi zawsze były blisko do Ciebie, Panie, drogą mleczną wprost przed twój tron.

„Panie, Władco nasz, jak wspaniale jest imię twoje na całej ziemi!

Ty, któryś wyniósł majestat swój na niebiosa...

Gdy oglądałem niebo twoje, dzieło palców twoich,

Księżyc i gwiazdy, które Ty ustanowiłeś:

Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz.

Lub syn człowieczy, że go nawiedzasz?

Uczyniłeś go niewiele mniejszym od Boga,

Chwałą i dostojeństwem uwieńczyłeś go.

Daleś mu panowanie nad dziełami rąk swoich,

Wszystko złożyłeś pod stopy jego:

Owce i wszelkie bydło,

Nadto zwierzęta polne,

Ptactwo niebieskie i ryby morskie, cokolwiek ciągnie szlakami mór.

Panie, władco nasz, jak wspaniale jest imię twoje na całej ziemi”.

Być panem ziemi, panem świata — to daleś, o Panie, człowiekowi. Szczęśliwy człowiek czuje się panem ziemi, panem świata... Może łatwiej byłoby mi się pogodzić z losem, gdybym nie był wcześniej tak szczęśliwy. Może ta ogromna różnica między dawnym szczęściem a obecną niedolą, nie pozwalała mi znaleźć spokoju duszy, pogodzenia się swoim losem. Jestem wciąż zbuntowany przeciwko swojemu losowi, chociaż wiem, że mi to nie pomoże. Nie ma dla mnie nadziei...

A tak mi dobrze szło. Byłem kupcem. Lubilem swoją pracę. Handlowałem sukniem. Lubilem rozkoszować się pięknymi kolorami. Przyjemnie było dotykać nowego sukna. A do tego podróże zaspokajały moją ciekawość świata. Wciąż nowi ludzie, nowe przygody. I te radosne powroty do domu. Wiedziałem z jakim utęsknieniem i miłością czeka na mnie moja Estera. Moja zielonooka, czarnowłosa. Tak lubiłem brać w swoje ręce jej długie czarne włosy. Jakże dobrze było nam razem. Lubiliśmy mówić do siebie słowami „Pieśni nad pieśniami”.

— Jak lilia między cierpieniami, tak moja przyjaciółka między dziewczętami.

— Jak jabłoń wśród drzew leśnych, tak mój miły między młodzieńcami, w jego cieniu pragnę odpocząć, gdyż jego owoc jest słodki dla mego podniebienia. ...Nie budźcie i nie płoszczcie miłości, dopóki sama nie zechce!

— Wstań, moja przyjaciółko, moja piękna! Chodź! Bo oto minęła zima, skończyły się deszcze, ustały. Kwiatki ukazują się na ziemi, czas śpiewu nastał i gruchanie synogarlicy, słychać w naszej ziemi. Gołąbko moja! Daj mi oglądać swoje oblicze, daj mi usłyszeć swój głos, gdyż słodki jest twój głos i pełna wdzięku twoja postać”.

Jak grom z jasnego nieba uderzyło w nasze szczęście, to straszliwe odkrycie: Jestem trędowaty. Kapłan badający mnie nie miał żadnych wątpliwości. Musiałem odejść ze świata żywych. Moim domem stała się mała jama skalna w górskim zboczu ponad Osadą Przeklętych. Estera przychodziła początkowo często na miejsce, gdzie zostawiano dla trędowatych jedzenie i ubrania. Powiedziałem jej jednak, żeby nie przychodziła tu i zapomniawszy o mnie... Przestała przychodzić... Zrozumiałem. Życie moje się skończyło. Teraz czekam już tylko na śmierć... Tak jak inni mieszkańcy Osady...

Tylko, że ja nie pogodziłem się do końca ze swoim losem. Nie straciłem nadziei. O, Boże, przecież jest, musi być i dla takich jak ja, jakaś nadzieja, choćby tylko okruszek nadziei... Przecież zdarzały się wyzdrowienia, zdarzały się powroty do świata żywych. O, Panie, nie odbieraj mi nadziei, oczyść mnie z trądu, daj mi powrócić do świata żywych...

„Z głębokości wołam do ciebie, Panie!

Panie wysłuchaj głosu mego!

(cd. na str. 10, 11, 12)

*Nakłoń uszu swych na głos błagania mego!
Jeśli będziesz zważał na winy, Panie,
Panie, któż się ostoł?
Lecz u ciebie jest odpuszczenie,
Aby się ciebie bano.
W Panu pokładam nadzieję,
Dusza moja żyje nadzieją.
Oczekuję słowa jego.
Dusza moja oczekuje Pana,
Tęsknij niż stróż poranku, bardziej niż stróż poranku.
Izraelu, oczekuj Pana, gdyż u Pana jest łaska
I odkupienie u niego obfite!
On sam odkupił Izraela
Od wszystkich win jego”.*

Wciąż wraca do mnie ta myśl: Jakie wielkie grzechy są przyczyną mojej niedoli? Kto zawinił: ja czy moi przodkowie, że tak strasznie zostałem ukarany... Przecież starałem się żyć według Zakonu Bożego... Byłem dla wielu wzorem pobożności... A może to nie jest kara, a doświadczenie zesłane na mnie przez Boga? Jest ze mną tak jak z Hiobem?! A może jest jeszcze inaczej.

Docierają do nas wiadomości o pojawieniu się Niezwykłego Nauczyciela Jezusa z Nazaretu. Powiadają, że on nie tylko uczy, ale i leczy. Słyszeliśmy niesamowite historie o wypędzeniu przez Niego złych duchów, przywracaniu słuchu głuchym, wzroku ślepych, mowy niemym. Słyszeliśmy o cudownych uzdrowieniach ludzi nieuleczalnie chorych. Podobno nawet uzdrowił trędowatego. A więc może, nie mam nawet odwagi tego pomyśleć, może uzdrowi i mnie?... W nim jest nadzieja... mała isierka nadziei. Z historii, które słyszałem o niezwykłym Nauczycielu szczególnie poruszyło mnie uzdrowienie ślepego od urodzenia. A właściwie to, co powiedział uczniom, gdy go pytali: Kto zgrzeszył on czy rodzice jego, że się ślepy urodził? Wtedy Jezus odpowiedział: „Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, lecz aby się na nim objawiły dzieła Boże”... I rzeczywiście objawiły się na nim dzieła Boże. Doświadczył łaski Bożej. Jezus obdarzył go wzrokiem...

Może więc tak jest i ze mną? Może i w moim cierpieniu nie chodzi o mój grzech, ale o łaskę, którą Bóg dla moich bliskich przygotował? Może i dla mnie jest nadzieja... Ta myśl uspokaja mnie. Jestem znużony. Pójdę spać... Pozostały już tylko dwie godziny do świtu... Już dawno nie czułem się tak spokojny, uciszony wewnętrznie... Położę się w pokoju i zasnę... — Hananielu podniósł się ze skały i poszedł do swojej skalnej jamy. Sen tym razem przyszedł szybko...

Rano poszedł Hananielu z innymi do miejsca, gdzie litociwi ludzie przynosili swe dary dla trędowatych. Niedaleko zobaczył samotną, kobiecą postać. Kobieta przyglądała się uważnie trędowatym... Jakby kogoś szukała wśród nich. Jej wzrok spoczął na nim. I już nie szukała dalej. Poznała go mimo zeszpeconej przez chorobę twarzy... I on ją poznał... Tak, to była jego ukochana, zielonooka Estera! Jego żona, jego piękna przeszłość. A więc nie zapomniła o nim! Jeszcze pamięta. Jeszcze poznaje. Jeszcze przyszła tu do niego...

Chciał pobiec do niej, pochwycić w ramiona, przytulić, zasypać najpiękniejszymi słowami miłości. Już miał biec... ale tylko odwrócił się na pięcie i zaczął powoli odchodzić. Przypomniał sobie: Jestem trędowaty i nie ma już dla mnie powrotu. Nie ma już dla mnie Estery...

Wtedy Estera zawołała: — Hananielu! Nie odchodzi! Przyjdź do mnie!

Ale on szedł dalej. Wolno, wolniutko oddalał się. Wtedy Estera pobiegła w jego stronę. Zatrzymała się w odległości pięciu kroków i cicho przez zły zawołała raz jeszcze: — Hananielu!

Przystanął. Odwrócił się do niej. — Estero — powiedział siląc się na stanowczość — nie zatrzymuj mnie, odejść! Pozwól mi wrócić do mojej groty. Pozwól mi zapomnieć...

— Hananielu, nie chcę o tobie zapomnieć. Tak mi źle bez ciebie... Dowiedziałam się, że jest cudotwórca, który leczy wszystkie nieuleczalne choroby, nawet trąd. Przyszedł ci powiedzieć... przyszedł ci prosić, żebyś poszedł do niego... Może on i ciebie uzdrowi. Może będziesz mógł wrócić do mnie...

— Oj, Estero! Nie budź we mnie próżnych nadziei... I tak trudno mi pogodzić się z moim losem.

— Kochany, pozostał nam już tylko ten okruszek nadziei. Tylko Jezus z Nazaretu może ci pomóc! Idź do niego...

— Myślałem już o tym. Już i do naszej Osady Przeklętych dotarła wieść o nim. Ale czy prawdą jest ta wieść o licznych uzdrowieniach? Czy on naprawdę uzdrawia? A może to tylko szatan zwodzący ludzi? Czy widziałeś kogoś, kogo on uzdrowił?

— O tak. Spotkałam kobietę z Galilei. Nocowała u nas w drodze na święto w Jerozolimie. Opowiadała mi o swojej chorobie. Wydała wszystkie pieniądze na lekarzy i żaden nie był w stanie jej pomóc. Kiedyś poszła z innymi na brzeg morza Galilejskiego, aby słuchać Nauczyciela z Nazaretu. Kiedy skończył nauczać podchodzili do niego chorzy. A on ich leczył... Odważyła się też podejść do niego i poprosiła o pomoc. A on powiedział jej: — Idź, wiara twoja uzdrowiła cię! — I rzeczywiście poczuła nowe siły wstępujące w nią! Nie mogła wierzyć swojemu szczęściu, naprawdę została uzdrowiona...

— Może cię tylko chciała pocieszyć. Może to wszystko sobie wymyśliła...

— Nie, na pewno nie! Szła do Jerozolimy, żeby złożyć w świątyni ofiarę dziękczynną za swoje uzdrowienie. Hananielu, uwierz mi, Jezus z Nazaretu jest też twoją szansą. On może i ciebie uzdrowić! Idź do niego, poszukaj go!

— Ale gdzie go szukać? Jak się dostać do Niego?

— On jest z Galilei. Działa najczęściej w swoich rodzinnych stronach. Czasem przychodzi też do nas, do Judei... Przyniosłam ci nowe szaty i zapas jedzenia... Pomyślałam, że przyda ci się na drogę...

Estera położyła na ziemi przyniesiony przez siebie tobolek i odsunęła się o kilka kroków. Hananielu z wahaniem podniósł tobolek i zarzucił go na ramię.

— Dziękuję ci, kochanie... Spróbuję... Żyje się tak długo, dopóki ma się nadzieję... Jeszcze mam nadzieję. Jeszcze żyję. Może się jeszcze kiedyś zobaczymy. Do zobaczenia Estero!

— Do zobaczenia, Hananielu — odpowiedziała Estera!

Chwilę jeszcze milczeli... Wiedzieli, że choroba Hananiela nie pozwała im zbliżyć się do siebie... I tylko ich płonące oczy mówiły o tym, że mimo nieszczęścia, które na nich spadło, ich serca wciąż były jednakowo... Wciąż się kochali, choć trąd rozdzielił ich niewidzialną, ale nieprzekraczalną barierą...

Pierwsza odeszła Estera... Hananielu patrzył za nią aż zniknęła mu z oczu, za horyzontem... Potem i on poszedł w swoją stronę, do samotnej jamy na zboczu góry...

Jeszcze tego dnia Hananielu udał się w drogę. Szedł bocznymi drogami. Omijał z daleka ludzi i osady. Najczęściej podróżował nocą, a w dzień odpoczywał w ustronnym miejscu. Wolno posuwał się na północ w stronę Galilei, w poszukiwaniu Mistrza z Nazaretu. Choroba pozbawiła go sił. I tylko nadzieja pozwalała mu wytrwać i zrobić jeszcze następny krok, i kolejny... Wreszcie dowlókl się do malej osady trędowatych na pograniczu Samarii i Galilei. Nie miał już sił iść dalej. Postanowił odpocząć kilka dni... Ale siły nie wracały. Minął tydzień, potem drugi, on wciąż nie miał jeszcze dość sił, aby ruszyć w dalszą podróż. Hananielu był dziesiątym mieszkańcem malej osady trędowatych. Wraz z dziewięcioma Żydami w osadzie przebywał jeden Samarytanin. Nieszczęścia zbliżają ludzi. Dla trędowatych ważny jest naprawdę tylko podział na zdrowych i chorych. Trędowaci stanowią jedną rodzinę, jeden świat, świat umarłych za życia. Owieczny konflikt między Żydami i Samarytanami nie ma

w tej grupie żadnego znaczenia. Ten Samarytanin to nie wróg, obcoplemieniec, ale towarzysz niedoli, trędowaty tak jak i oni...

To właśnie ów Samarytanin przybiegł do osady z wieścią: — Nadchodzi Jezus z Nazaretu! Będzie przechodził w pobliżu w drodze do Jerozolimy!...

Okazało się, że wszyscy czekali na tę nowinę. Jezus był dla nich jedyną, ostatnią nadzieją. Pobiegli wszyscy w stronę pobliskiej wioski. Tamtędy Mistrz z Nazaretu miał przechodzić. Za nimi powlókł się i Hananiel. Stanęli w przepisaną odległości od wioski. Czekali. Zobaczyli zbliżającą się grupę ludzi. Bardziej przeczuwali niż poznali z daleka: Tak, to Galilejczyk ze swoimi uczniami! Jezus i jego uczniowie szli wolno, rozmawiając ze sobą.

Trędowaci wybiegli na drogę. Jezus był jeszcze daleko, a oni już zaczęli wołać: — Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami! — Krzyczeli bez przerwy, coraz głośniej. Bali się, że Jezus może ich nie zauważyć. Może przejść obok nich nie zważając na ich prośby. A on podszedł do nich i przystanął. Jeszcze raz zawołali zgodnym chórem: — Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami!

Zapadła cisza pełna napięcia. Trędowaci utkwili wzrok w Jezusie. W ich sercach nadzieja walczyła ze zwątpieniem... Czekali na słowo Jezusa. To słowo, które będzie dla nich wyrokiem: choroba czy zdrowie, powolna śmierć czy życie... Cisza trwała tylko chwilę, ale dla nich ta chwila była wiecznością.

Jezus spojrzął na nich ze współczuciem i powiedział: — Idźcie, ukażcie się kapłanom! — W tych słowach była siła rozkazu. Jakby kierowani niewidzialną ręką trędowaci poszli w stronę Jerozolimy. Szli wolno nie rozumiejąc jeszcze, co się naprawdę stało. Byli oszołomieni. Idąc odwracali się za siebie. Widzieli Jezusa i jego uczniów... Im dalej szli, tym postać Mistrza z Nazaretu była coraz mniejsza i mniejsza, aż w końcu zniknęła za horyzontem... Za sobą, gdy się odwracali, widzieli już tylko pustą drogę...

Szli prowadzeni słowami Mistrza: „Idźcie, ukażcie się kapłanom!” Jeszcze nie mieli odwagi rozmawiać ze sobą. Każdy intensywnie myślał o tym samym: Po co mamy ukazać się kapłanom? Przecież już kapłani nas oglądali i stwierdzili chorobę. Czy mają to jeszcze raz potwierdzić? Przecież to nie ma sensu... Czyba, że mają uznać nasze uzdrowienie... Ale jak? Przecież nas nie uzdrowił... Dalej trąd niszczy i szpeci nasze ciało...

Hananiel szedł ze spuszczoną głową. Nie wiedział, co to wszystko znaczy... Spodziewał się po Jezusie czegoś więcej. Jakiegoś działania, uzdrowienia... Choćby tylko tych słów, które Mistrz z Galilei wypowiadał przy uzdrowieniach: „Jesteś zdrow! Wiara twoja uzdrowiła cię!”

No cóż, trzeba będzie wrócić do Osady Przeklętych, już teraz na zawsze... Nagle spojrzął na swoje ręce... Czyżby mu się przywidziało? Podniósł ręce blisko, do samych oczu. Były czyste i gładkie! Takie, jak przed chorobą. Dotarło do niego: Jesteś zdrowy! Słowa Jezusa: „Idźcie ukażcie się kapłanom!” — znaczyły tyle samo co: Jesteście zdrowi!

Niechaj kapłani potwierdzą teraz nasze uzdrowienie i pozwolą nam wrócić do świata żywych!

Hananiel zaczął skakać z radości i powtarzać w kółko: — Jestem zdrowy! Jestem zdrowy! — Inni trędowaci robili to samo. Wyglądało na to, jakby na raz wszyscy upili się, albo zwariowali. A oni byli pijani radością... Zaczęli napotykanymi wędrowców, powtarzając wszystkim: Jesteśmy zdrowi, jesteśmy zdrowi! — Zaczęli odsuwać się od nich przestraszeni i zdziwieni: cóż to za wielka nowina, że ludzie są zdrowi?! Uzdrowieni opowiadali o swojej chorobie i cudownym uzdrowieniu, ale nikt nie chciał ich słuchać. A kiedy padało słowo trąd, wszyscy odsuwali się od nich, jakby oni wciąż jeszcze byli trędowaci... Wreszcie uzdrowieni uspokoiли się i szybkim krokiem ruszyli w stronę Jerozolimy. Widać, że bardzo im się spieszyło. Podzielili się na mniejsze grupki. Znikła solidarność chorych, a dawał o sobie znać egoizm

i egocentryzm zdrowych. Każdy myślał tylko o tym jak najszybciej wrócić do domu, do swoich. Jak rozpocząć nowe życie... Jak zapomnieć o koszmarach strasznej choroby... Szli coraz szybciej, i szybciej... Biegali...

Samarytanin odstawał coraz wolniej... Najwyraźniej nie było mu już po drodze z dawnymi towarzyszami niedoli. Przestali być trędowatymi. I znowu stali się sobą: oni Żydami, on Samarytaninem... On nie miał po co iść do świątyni w Jerozolimie... Przecież nie był Żydem...

Wierzył, że Bóg go uzdrowił, uzdrowił przez Jezusa z Nazaretu... I Bogu należy się podziękowanie. To podziękowanie należy się temu przez którego Bóg działa, Jezusowi...

Samarytanin przystanął i zawrócił. Jego dawni towarzysze niedoli spieszyli do Jerozolimy, a on spieszył z powrotem do Jezusa. Został jeszcze Jezusa w wiosce, przy której Jezus oczyścił trędowatych. Wokół Mistrza z Nazaretu zebrał się wielki tłum: mieszkańcy wioski i wiosek sąsiednich, a także liczni uczniowie, towarzyszący Jezusowi w drodze na święta, do Jerozolimy. Samarytanin przedarł się przez tłum. Padł na twarz u nóg Jezusa i dziękował mu głośno za uzdrowienie, chwając i wielbiąc Boga. Mistrz podniósł go z ziemi i powiedział: — Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? — A do Samarytanina powiedział jeszcze: — Idź! Wiara twoja uzdrowiła cię! — Szczęśliwy Samarytanin wrócił do swojego domu w Samarii, opowiadając wszędzie o tym, jak Nauczyciel z Nazaretu uzdrowił go i przywrócił do świata ludzi zdrowych.

Tymczasem dziewięciu innych uzdrowionych spieszyło do Jerozolimy, żeby zgodnie z nakazem Zakonu Mojżeszowego, ukazać się kapłanom. Tylko bowiem kapłan mógł oficjalnie stwierdzić oczyszczenie z trądu i zezwolić uzdrowionemu na powrót do domu. Kolejno, uzdrowieni stawali przed wyznaczonym kapłanem i słyszeli słowa: Jesteś zdrowy! Możesz wrócić do normalnego życia w społeczeństwie!

I Hananielowi spieszyło się bardzo. Po wizycie u kapłana ruszył znowu w drogę, do rodzinnego miasta, do Estery.

Znowu byli razem, znowu byli szczęśliwi. Jeszcze szczęśliwsi niż dawniej. Teraz wiedzieli już bowiem, że szczęście nie jest czymś oczywistym i trwałym. Trzeba umieć cieszyć się tym szczęściem, które mamy, bo może nam ono zostać zabrane. Hananiel i Estera starali się być stale razem, jakby bali się, że okrutny los znowu może ich rozdzielić.

Minęły dwa tygodnie. Hananiel wrócił w pełni do dawnego życia. Nie lubił tylko dalekich podróży. Wolał wszystkie sprawy załatwiać na miejscu, najchętniej w domu. Czas choroby, spędzony poza domem w Osadzie Przeklętych, uczynił z niego domatora. Szczególnie cenił sobie dom i małżeńskie szczęście. Teraz jeszcze miał nowy powód do radości. Estera powiedziała mu, że spodziewa się dziecka. Jeszcze było daleko do narodzin, a oni już rozmawiali najczęściej o „nim”. Oczami wyobraźni widzieli to swoje upragnione pierwsze dziecko. Szukali dla niego najlepszego imienia. Hananiel stwierdził, że jak będzie córka, to nadadzą jej imię Estera, bo nie ma piękniejszego imienia na świecie jak to, które nosi jego ukochana żona. Również Estera upierała się przy tym, aby jeśli będzie to syn, dać mu imię ojca. — Hananiel! Tym bardziej, że jest to imię wyrażające najpiękniejsze życzenie rodziców dla dziecka. Hananiel bowiem znaczy: Bóg jest miłosierny.

Hananiel często myślał o tym, jak to w jego życiu potwierdziła się prawda zawarta w imieniu, które nosił. Tak, zaiste, Bóg był dla niego miłosierny. Nie odmówił mu swego miłosierdzia i wtedy, gdy prowadził go przez dolinę cienia, przez ból i straszną chorobę.

Jestem — myślał Hananiel — żywą ilustracją prawdy, że

Bóg jest miłosierny. Ja, Hananiel, staram się głosić tę prawdę wszystkim, którzy tylko zechcą jej słuchać. Wiem, Bóg jest miłosierny. Wiem, mam za co Bogu dziękować.

*„Błogosław, duszo moja, Panu
I wszystko, co we mnie, imieniu jego świętemu!
Błogosław, duszo moja, Panu
I nie zapomnij wszystkich dobrodziejstw jego!
On odpuszcza wszystkie winy twoje,
Leczy wszystkie choroby twoje;
On ratuje od zguby życie twoje;
On wieńczy cię łaską i litością.
On nasycy dobrem życie twoje,
Tak iż odnawia się jak u orla młodość twoja”.*

Pan odnowił młodość moją, przywrócił mi zdrowie i siły, uratował od powolnej śmierci, przywrócił mi życie. Czy dość Bogu podziękowałem już za cud uzdrowienia? Złożyłem przepisane ofiary. W codziennych modlitwach wciąż na nowo dziękuję Bogu za miłosierdzie, które mi okazał... A jednak czegoś brakuje mojej wdzięczności... Tak się spieszyłem do Estery, do życia, że nie zdążyłem podziękować Mistrzowi z Nazaretu... Może należało najpierw wrócić z Samarytaninem do Jezusa, a potem dopiero iść do Jerozolimy... Wstyd mi, że dotąd nie znalazłem czasu, aby poszukać Jezusa i podziękować mu za to, co dla mnie zrobił... Już minęło tyle godzin... Przegapiłem właściwy czas... Teraz już za późno... Nie, nigdy nie jest za późno na wdzięczność, na podziękowanie... Już nie mogę tego odkładać... Pójdę, poszukam Mistrza z Nazaretu, rzucę mu się do nóg, podziękuję mu, podaruję mu piękne nowe szaty...

Zbliżały się doroczne święta Paschy. Na drogach do Jerozolimy coraz więcej było pielgrzymów. Pobożni Żydzi zdążali do Świętego Miasta.

W sklepie Hananiela panował wzmożony ruch. Zawsze przed świętami wielu ludzi kupuje materiały na nowe suknie. Od swoich klientów Hananiel dowiedział się, że Mistrz z Nazaretu będzie na pewno w czasie świąt w Jerozolimie. Hananiel postanowił udać się też do Świętego Miasta. Estera, ze względu na swój stan, nie mogła iść z nim. A samemu trudno było się Hananielowi wybrać w drogę. A to jeszcze przyszli klienci, a to zasiedział się przy Esterze. W efekcie późnym przedpołudniem w piątek przed świętami Hananiel ruszył w drogę. Po kilku godzinach zobaczył mury Jerozolimy. Z trudem przepchnął się wśród pielgrzymów na ulicę w centrum miasta, gdzie mieszkał jego kuzyn. Dom kuzyna był przepelniony, ale izba dla Hananiela była przygotowana.

Hananiel umył się i przebrał po podróży. Postanowił poszukać Mistrza z Nazaretu. Wziął przygotowaną dla Mistrza sztukę białego sukna i wyszedł na podwórze. Na podwórzu stała grupa gości kuzyna Hananiela. Goście głośno dyskutowali ze sobą. Hananiel usłyszał imię Jezusa z Nazaretu. Podeszedł bliżej. Ponad gwar podnieconych głosów podniósł się silny głos młodego, wysokiego mężczyzny.

— Właśnie wróciłem z Golgoty... Nauczyciel z Nazaretu został przybity do krzyża. Przyprawiali go tam z dwoma innymi skazańcami. Jezusa przybili do środkowego krzyża, a dwóch pozostałych do krzyży stojących obok... Widać wcześniej żołnierze bardzo znęcali się nad Jezusem. Nałożono mu cierniową koronę. Ledwo dowlókł się na miejsce straceń. Nawet nie był w stanie nieść swojego krzyża. Pomyślcie, człowiek, który wszystkich zadziwił, dokonał tylu cudów, wisi bezradny na krzyżu zdany na pośmiewisko tłumów. Do niedawna, jeszcze wczoraj, uwielbiany, dziś wyszydzony i wzgardzony. Jak to się można zawieść na ludziach. Wielu myślało, że On jest mesjaszem, a okazało się, że jest tylko samozwańcem, bluźniercą.

— Nie masz racji — przerwał mu mały, niepozorny człowieczek. On jest wielkim prorokiem. To faryzeusze go

nienawidzili, to arcykapłan i członkowie Rady Najwyższej się pomylili. Och, jaka to straszna, straszna pomyłka... — Głos małego człowieka załamał się, ucichł. A on sam skurczył się, jakby przestraszył się swojej odwagi. Odwrócił się i wybiegł z podwórka. Hananiel poszedł bezwiednie za nim. Szedł ulicami Jerozolimy, obojętny na wszystko, co działo się wokół niego. Szedł przed siebie, nie myśląc dokąd idzie i po co.

I tak znalazł się na wzgórzu Golgoty, pod środkowym krzyżem... Rzeczywiście, straszna nowina była prawdą. Jezus z Nazaretu wisiał na krzyżu. Jego głowa opadała bezwładnie. Twarz miał pokrwawioną, oplutą, niemal nie do poznania. Ale to był On. Na pewno On. Nie zapomina się twarzy swojego dobroczyńcy... Hananiel poznawał. Oczyrna wyobraźni widział znowu Nauczyciela z Nazaretu tam, niedaleko wioski na pograniczu Galilei i Samarii. Tam, dzięki Niemu, Hananiel znowu stał się człowiekiem. Zniszczona trądem twarz odzyskała swoje utracone ludzkie piękno. Hananiel, już właściwie martwy, dzięki Jezusowi z Nazaretu powrócił do świata żywych. A teraz wszystko się zmieniło. Odwróciło się jak w okrutnym kalejdoskopie. Skatowane ciało Jezusa wisiało martwe na krzyżu. Zgasł blask mocy i miłości w jego oczach. Zmaltretowana twarz przypominała twarz trędowatego. To tak jakby ktoś dokonał zmiany ról. Trędowaty stał się zdrowym, a zdrowy stał się trędowatym. Martwy ożył, a obdarzający życiem stał się martwym.

On umarł, abym ja mógł żyć — pomyślał Hananiel. — To jest jak wypełnienie starego proroctwa. Uczylem się kiedyś dawno starej biblijnej pieśni... Nie rozumiałem nigdy o co w niej chodzi... Ale teraz już wiem. To On, Ukrzyżowany, jest cierpiącym Sługą Bożym...

„Jak wielu się przeraziło na jego widok — tak zeszpecony, niepodobny do ludzkiego był jego wygląd... Nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy, i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać. Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony, że nie zważaliśmy na niego. Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaaliśmy, że jest zraniony przez Boga zbity i umęczony. Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył, a Pan jego dotknął karą za winy nas wszystkich”.

Zamyślił się Hananiel nad dziwnymi drogami Bożymi. Nie zauważył nawet, że do krzyża Jezusa podeszło kilku ludzi i zdjęto ciało Jezusa. Ocknął się kiedy zobaczył nagle martwe, nagie ciało Jezusa tuż przed sobą. Ludzie zajmujący się zwłokami rozglądali się bezradnie jakby na coś czekali, czegoś szukali. Nie byli przygotowani do pogrzebu. Nie mieli potrzebnych prześcieradeł...

Hananiel uświadomił sobie, że cały czas trzyma w ręku sztukę białego sukna. Przyniósł dla Mistrza, na nowe szaty. To miał być dar Hananiela, dar wdzięczności i uwielbienia... Teraz już za późno... Nie, nie za późno! To jest właśnie to, co jest w tej chwili potrzebne! To sukno jest przecież dla Mistrza, na nową szatę. To już będzie ostatnia jego szata, jego biały, śmiertelny całun.

Hananiel rozłożył na ziemi piękny biały materiał. Stojący przy zwłokach Jezusa zrozumieli... Owinęli ciało Ukrzyżowanego w ten wspaniały całun... Potem zanieśli je do pobliskiego, nowego grobu, będącego własnością Józefa z Arymatei.

Hananiel szedł powoli za grupką najwierniejszych. Marią — matką Jezusa, Marią Magdaleną, Janem, Nikodemem, Józefem z Arymatei... Szedł z podziękowaniem, którego nie zdążył wypowiedzieć... I tylko białe prześcieradło stało się jego spóźnionym podziękowaniem.

Opowiadanie pochodzi z książki pt. „Pan Bóg jest obecny”, będącej zbiorem opowiadań ks. dr. Henryka Czembora.

PARZYDŁO I PUCHACZE

12 listopada, decyzją Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa S. Żelichowskiego, został utworzony rezerwat „Czantoria”. W odpowiednim zarządzeniu czytamy między innymi: „Uznaje się za rezerwat przyrody pod nazwą „Czantoria” obszar lasu o powierzchni 97,71 ha, położony w mieście Ustroń w województwie bielskim. Celem ochrony jest zachowanie ze względów naukowych i dydaktycznych dolnoreglowych zbiorowisk leśnych o charakterze naturalnym”.

Rezerwat ściśle, ale także częściowo tworzy się w celu ochrony terenów posiadających wyjątkowe walory przyrodnicze. Nadleśniczy Leon Mijał wyjaśnił nam, że dla każdego rezerwatu sporządza się plan ochrony określający jakie prace można wykonywać, a które są zabronione. Plan ten zatwierdzany jest przez Ministerstwo Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Turyści mogą przebywać na terenie obszaru chronionego, ale jedynie w wyznaczonych miejscach.

O powstaniu rezerwatu na Czantorii, który ciągnie się szerokim pasem grzbietowym od szczytu do schroniska, zadecydowało występowanie zbliżonych do naturalnych zbiorowisk leśnych. Najcenniejszym fragmentem jest bardzo stary, stuletni drzewostan z udziałem jesionu. Jesion nie wytrzymuje niskich temperatur i przymrozków dlatego występowanie tego gatunku na tak dużej wysokości jest ewenementem na skalę europejską. Podobne zbiorowiska występu-

ją jedynie w rumuńskich Karpatach. Co ciekawe jesion występujący na Czantorii charakteryzuje się bardzo dobrą zdrowotnością. Leon Mijał wyjaśnia, że drzewa bronią się przed przymrozkami opóźnieniem okresu wegetacji, który rozpoczyna się o dwa, trzy tygodnie później niż u jesionu występującego na mniejszych wysokościach. W fragmencie przygrzbietowym rezerwatu występują bardzo cenne stanowiska kwaśnej buczy górskiej. Buki tam rosnące narażone są na skrajnie trudne warunki atmosferyczne, silne wiejące wiatry i stąd ich powyginany, karłowaty kształt. Na uwagę zasługują też występujące w dużej liczbie rośliny chronione: śnieżyczka przebiśnieg, parzydło leśne, kopytnik pospolity, marzanka wodna, goryczka tojeściowa.

Rezerwat „Czantoria” to również ostoją jelenia i co roku jesienią odbywają się tam gody. Na przełomie września i października silne, okazałe byki — jelenie przychodzą z Czech na rykowisko. Niestety później wracają do sąsiadów, ponieważ nie tolerują ludzi. Na obszarze chronionym występuje borsuk, bocian czarny, sarna, dzik, wiewiórka, zając, puchacz, kruk, sowa uszata.

Leon Mijał poinformował nas, że inicjatywa utworzenia rezerwatu pochodziła od ustronkich leśników. Zanim jeszcze został formalnie uznany doceniono osobliwości przyrodnicze, zwłaszcza stanowisko jesionu i gospodarka leśna charakterystyczna dla obszarów chronionych prowadzona była już od połowy lat osiemdziesiątych. Wykony-



Fot. W. Suchta

wano jedynie niezbędne zabiegi gospodarcze — usuwanie zasiedlonych przez szkodniki osobników oraz zalesienia terenów pozabawionych drzew. Sama procedura ciągnęła się około 10 lat.

Rezerwat „Czantoria” nie jest jednak jedynym rezerwatem na terenie Nadleśnictwa Ustroń. Równocześnie za obszar chroniony uznano Skarpę Wiślicką. Można zauważyć ją za Skoczowem, jadąc „dwupasmówką” w stronę Katowic. Zauważyć i poczuć, ponieważ łanowo występuje tam bardzo ciekawa roślina pod nazwą czosnek niedźwiedzi, wydająca intensywny zapach czosnku. Czuje się go nawet przez zamknięte okna samochodu. W zajmującym 24 hektary rezerwacie wiślickim na uwagę zasługuje niezwykle cenny wielogatunkowy

drzewostan o charakterze grądu z bardzo bogatą szatą roślinną. Występuje tam wiele gatunków chronionych: cieszynianka wiosenna, lilia złotogłów, śnieżyczka, przebiśnieg, bluszcz, pierwiosnka, storczyki i inne. Drzewa liczą sobie od 70 do 120 lat i występują tam prawie wszystkie ich gatunki rosnące w pobliskich lasach, począwszy od świerków, modrzewi, dębów, grabów, wiązów, jesionów, jaworów, grabów po czereśnię ptasią. Nadleśniczy wyraził opinię, że w całej Polsce nie widział jeszcze piękniejszego grądu.

(mn)



Fot. W. Suchta

**Szukam
kwalifikowane
krawcowe
do pracy w Niem-
czech z nocle-
giem.**
tel. 0-049-2325-356-56

**MOTEL
POLANA**

Ustroń, ul. Baranowa 1
tel. 54-25-46

Zaprasza codziennie
do restauracji i nowo
otwartej sali komin-
kowej.

Organizujemy ban-
kiety, wesela, chrzci-
ny, komunie.
Dancingi w piątki
i soboty.

**Mechanika
pojazdowa**

Marek Błachut
Ustroń, ul. Folwarczna 3
Czynne codziennie
w godz. 8.00—16.00
Diesel, Benzin.

*Miłych i pogodnych
Świąt Wielkanocnych
życzy wszystkim swoim klientom
kwiaciarnia Róża
Ustroń, ul. 3 Maja 44*



Fot. W. Suchta

POTRZEBY DUCHOWE

W piątek, 14 marca w budynku Chrześcijańskiej Fundacji „Życie” i Misja” odbyło się kolejne spotkanie organizowane przez Misję Wśród Kobiet. Prowadziły je Mariola Pilch, Ewa Szurmik i Ann Ingram, które wspólnie z innymi mamami zastanawiały się nad potrzebami duchowymi małego dziecka.

Tradycyjnie już, na początku spotkania uczestniczki powiedziały kilka słów o sobie. Przedstawiły się: Mariola, mama trzylatka i jednolatka, Bożena wychowuje dwu- i pięcioletnie dzieci, pochodząca ze Stanów Zjednoczonych obecnie mieszkająca w Ustroniu Ann, mama siedmioletniego i pięcioletniego synka oraz trzyletniej córeczki, Kasia, która ma dwie córeczki w wieku 6 i 4 lat, Asia, mama trójki dzieci: 10-letniego syna oraz 2 córek, Iwona, mama dwu i trzylatka, Mariola, mama siedmioletniej i czteroletniej córeczki oraz sześciolatniego syna, Dorota, której pociecha jest jeszcze w drodze, Ewa, mama 2,5 letniej córeczki oraz Maria najbardziej doświadczona mama, której dzieci mają 18, 16 i 12 lat. W roli fachowców wystąpili Kornelia i Zbigniew Kłapa, rodzice trzech córek w wieku 14, 10 i 5 lat, którzy od sześciu lat pracują w Fundacji, prowadzą prelekcje i spotkania dla rodziców, odwiedzają szkoły i uczestniczą w lekcjach wychowawczych.

Poproszone o podzielenie się wrażeniami i spostrzeżeniami poczynionymi w czasie kontaktów z dzieckiem, wszystkie mamy podkreślały, że potrzeby duchowe tkwią w dzieciach naturalnie, w pewnym momencie życia uaktywniają się, a wtedy od rodziców zależy czy i w jakim kierunku zostaną one rozwinięte. Zwracały też uwagę na fakt, że małe dziecko, mniej więcej do końca wieku przedszkolnego, jest bardzo ufnie i przyjmuje za prawdę wszystko co powiedzą rodzice, co czyni ich postępowanie niezwykle odpowiedzialnym. Swoimi refleksjami podzieliła się także Ewa, która wierzy głęboko, że świadome obcowanie z dzieckiem już od jego poczęcia, rozmowy i modlitwy z nim są bardzo istotne i stanowią niezwykle cenny fundament na całe życie.

Zbigniew Kłapa rozpoczął słowami:

— Kochane mamy, jesteście bardzo uprzywilejowane. Nie dlatego, że akurat przyszliście tutaj, do Fundacji, ale dlatego, że poważnie myślicie o swoich dzieciach i pragniecie odpowiedzialnie je wychowywać.

Następnie podzielił potrzeby dziecka na potrzeby ciała, duszy i ducha. Do pierwszych zaliczył jedzenie, spanie itp., do drugich potrzeby emocjonalne i intelektualne, których zaspokajanie kształtuje osobowość człowieka oraz trzecie zdefiniowane jako „niezbędne do duchowego życia”. Zbigniew Kłapa poprowadził teoretyczno-teologiczną część spotkania, a jego żona Kornelia przedstawiła praktyczne wskazówki, jak informacje te można wykorzystać w wychowaniu.

Nie wszystkie mamy muszą zgadzać się z teologiczną wykładnią tematu „Potrzeby duchowe małego dziecka”, nie wszystkie muszą odczuwać potrzebę codziennego czytania Biblii, czy potrzebę wspólnej modlitwy, każda jednak mama, każdy rodzic, zastanawia się nad odpowiedzialnością jaka spoczywa na nim w wychowaniu dziecka. W rozwiązywaniu tych problemów, pokonywaniu trudności pomagają wpływające w serdecznej atmosferze spotkania organizowane przez Chrześcijańską Fundację „Życie i Misja”.

(mn)

W ROK PO PROMOCJI

Odnajdujemy jeszcze raz ten fakt. Dotarł do wielu rąk, znalazł się w licznych rodzinach, ucieszył ludzi „stela”, pokazując język, którym posługują się na codzień. Rozszedł się po całej Polsce wszędzie tam, gdzie funkcjonują Koła Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, koła cieszyńskich. Mowa o „Słowniku gwarowym Śląska Cieszyńskiego”.

Można powiedzieć, że stanowi on charakterystyczną, istotną i najbliższą część Ojczyzny, bo oddaje klimat domu rodzinnego, środowiska wsi i miasteczek Ziemi Cieszyńskiej, gdzie gwała żyje nadal, obcuje z nami wszędzie i jest nam bliska.

Tym „stela”, którzy znaleźli się „tam”, w innych regionach Polski, nierzadko w dalekim świecie, zapis mowy rodziców, szkoły, ulicy zapamiętanej z dzieciństwa, stanowi istotny czynnik emocjonalny podtrzymujący związki uczuciowe z krainą nad Olzą, z tej i tamtej strony Olzy.

W „Języku Polskim” (nr 4—5, 1996) ukazała się jedna chyba z ostatnich recenzji, gdzie p. Anna Pospiszyłowa z Olsztyna pisze: „Wydanie tego leksykonu należy przyjąć z dużym zadowoleniem, dotyczy bowiem słownictwa regionu bardzo ciekawego pod względem językowym, wyraźnie różniącego się od dialektów innych ziem śląskich, co wiąże się z odrębną historią polityczną tych ziem”.

W biuletynie Gdańskiego Bractwa Cieszyńskich (nr 1/97), w „Cieszyńniku”, w artykule pt. „Nie zapominajmy mowy ojców” Edward Tarkowski kapitan żeglugi wielkiej, wywodzący się z Ochab, dzieli się refleksją, pod którą chyba można się podpisać: „Jest to wspaniała lektura — mowa o słowniku — która przybliżyła nam przez ten dawny język także minioną epokę, atmosferę minionego czasu, w którym odżywają nasi starzykowie, a nam wydaje się, że ich widzimy i słyszymy, jak wtedy, gdy brali nas na barana i baraszkowali z nami. Sięgnijmy po te słowniki, jak po piękną baśń, z własnego dzieciństwa”.

Chyba niczego nie trzeba dodawać.

Józef Twardzik

POWIEŚĆ O PIASECKIM

Miło nam donieść, że stały kontakt z redakcją „Gazety Ustronńskiej” utrzymuje światowej sławy artysta — urodzony w naszym mieście Ryszard Demel. Wraz z świątecznymi życzeniami otrzymaliśmy kserokopię miesięcznika „Nowe Książki” wydawanego przez Uniwersytet Warszawski. Zawiera on fragment powieści biograficznej „Sergiusz Piasecki. Życie i twórczość”, autorstwa Ryszarda Demela przygotowanej do druku w londyńskim wydawnictwie „Orbis”.

Po śmierci Sergiusza Piaseckiego, Ryszard Demel uporządkował i przywiózł do Włoch archiwum pisarza, które stale uzupełniał gromadząc kolejne wydania przedwojennych i powojennych książek, wypowiedzi ludzi, którzy znali Piaseckiego. W polskiej prasie

emigracyjnej, a także w pismach włoskich zamieszczał wielokrotnie teksty o Piaseckim, popularyzując jego twórczość, zwłaszcza tę z okresu powojennego, która w Polsce pozostaje prawie nieznaną.



Z okazji Świąt Wielkanocnych najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności, zdrowia i radości składa wszystkim swoim klientom

Zarząd RSP „Jelenica” w Ustroniu

UWAGA!!! PO RAZ PIERWSZY!!! WIOSENNA ZBIÓRKA OPAKOWAŃ SZKLANYCH

Urząd Miejski w Ustroniu zawiadamia mieszkańców Ustronia, że w kwietniu i maju odbędzie się wiosenna objazdowa zbiórka opakowań szklanych i stłuczki szklanej

1. Podajemy terminy:

LIPOWIEC — 4,5 kwietnia (piątek, sobota)

NIERODZIM — 11,12 kwietnia (piątek, sobota)

HERMANICE — 18,19 (piątek, sobota)

GOJE — 25, 26 kwietnia (piątek, sobota)

ZAWODZIE DOLNE I GÓRNE — 9, 10 maja (piątek, sobota)

CENTRUM — 16, 17 maja (piątek, sobota) JELENICA,

BRZEGI, PONIWIEC — 23, 24 maja (piątek, sobota)

POLANA, JASZOWIEC — 30, 31 maja (piątek, sobota)

2. Wystawione opakowania szklane (butelki, słoiki) i stłuczka szklana **muszą być czyste, bez kapstli, nakrętek** — najlepiej w workach lub pojemnikach.

3. Opakowania szklane i stłuczka szklana muszą być dostarczone do drogi w miejscach, gdzie swobodnie może dojechać samochód ciężarowy.

4. UWAGA! Informujemy, że mieszkańcy którzy wystawią opakowania po ustalonym terminie, będą musieli za wywóz opakowań zapłacić.

5. Przy bardzo niekorzystnych warunkach pogodowych terminy zbiórki mogą ulec przesunięciu. Prosimy o śledzenie ogłoszeń na tablicach.

6. Prosimy o dostosowanie się do w/w wskazówek, aby zbiórka przebiegała sprawnie.

7. Informacje i zapytania można kierować do: skupu opakowań, Ustron, ul. M.C. Skłodowskiej 2, tel. 54-23-51

lub Wydziału Ochrony Środowiska tel. 54-34-79

UWAGA!!!

MIESZKAŃCY ZAWODZIA I CENTRUM
w związku niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi

WIOSENNA ZBIÓRKA ZŁOMU

dla mieszkańców Zawodzia i Centrum zostanie powtórzona
Podajemy terminy wystawienia złomu:

ZAWODZIE DOLNE I GÓRNE — 7—8 kwietnia (poniedziałek, wtorek)

CENTRUM — 9—10 kwietnia (środa, czwartek)

Informacje i zapytania można kierować do: skupu złomu
Ustron, ul. Fabryczna 7, tel. 54-40-37

lub Wydział Ochrony Środowiska tel. 54-34-79



KLINIKA Stomatologiczna

im. prof. Meissnera

Ustron Zawodzie

ul. Sanatoryjna 5 pok. 130

(Budynek zakładu Przyrodoleczniczego)

ORTODONCJA — aparaty stałe i ruchowe
STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA — leczenie chorób przyzębia, paradontozy

PEDODONCJA — stomatologia dziecięca

PROTETYKA ESTETYCZNA — korony, mosty protetyczne, protezy tradycyjne i nowej generacji, protezy natychmiastowe

CHIRURGIA LASEROTERAPIA

Odpłatność ratalna — do dwóch lat.

Czynne: poniedziałek—piątek — 9.00—18.00

sobota — 9.00—13.00

Tel. 54-35-34 wew. 640

MOŻNA POWALCZYĆ

Piłkarze Kuźni Ustron swój pierwszy mecz rundy wiosennej ligi okręgowej rozegrają w naszym mieście dopiero 20 kwietnia, jednak rozgrywki rozpoczną się dwa tygodnie wcześniej. O przygotowania drużyny do sezonu zapytaliśmy trenera Kuźni **Piotra Krupę**, który powiedział:

— Rozegraliśmy kilka sparingów. Niestety przegraliśmy mecz pucharowy z BBTS Włókniarz Bielsko-Biała i odpadliśmy z Pucharu Polski. Był to przeciwnik bardzo wymagający, choć mecz przegraliśmy zupełnie niepotrzebnie po dwóch błędach obrony i kilku niewykorzystanych dogodnych sytuacji. Widać jeszcze u zawodników brak ogrania. Sądzę, że do meczów w lidze okręgowej powinna być znacznie wyższa forma. Do drużyny powrócili bramkarz Kamiński i pomocnik Olszak, przy czym bramkarz nie podjął jeszcze treningów i obawiam się czy będzie w odpowiedniej formie na początku rozgrywek. Nowym zawodnikiem jest pomocnik Rafał Foltyn wypożyczony na rundę wiosenną z Piasta Cieszyn. Wcześniej grał w Kaczycach i Beskidzie Skoczów. Nie będzie mógł grać Szymon Pietrzyk. Po złamaniu nogi na meczu w Bulowicach przedłużyła się jego rekonwalescencja. W sumie jednak nie jest źle i jeżeli ominą nas kontuzje powinniśmy powalczyć. Stałym problemem jest frekwencja zawodników na treningach. Większość z nich pracuje na trzy zmiany i nie zawsze mogą przyjść. Poza tym przez część przerwy zimowej mieliśmy zapewnioną tylko małą salę gimnastyczną gdzie przeprowadzaliśmy trening ogólnorozwojowy. Trzy razy byliśmy na treningu w okolicznych górach, rozegraliśmy też dużo sparingów. Porównując przygotowania sprzed roku, chyba teraz jesteśmy lepiej przygotowani. Chłopcy chcą walczyć, po rundzie jesiennej zobaczyli, że w „okręgówce” można powalczyć. Naszym celem jest utrzymanie się, ale aby o to walczyć należy grać tak, jakby walczyło się o awans. Zrobimy wszystko, by utrzymać obecne miejsce w tabeli. Pierwsze dwa mecze gramy na wyjeździe i uważam, że będziemy walczyć jak na wyjazdach w rundzie jesiennej. Wierzę w tę drużynę i jej możliwość mobilizacji. Typowym przykładem był mecz ze Strumieniem, który decydował o awansie do ligi okręgowej.

(WS)



Fot. W. Suchta

Nowo otwarty
sklep z odzieżą
używaną

Ustron
ul. Daszyńskiego 26
(budynek RUCH)

Czynne 9—17

Oferuję wodę
destylowaną
(również za-
pachową) do
żelazek z na-
wilżaczem.

Sklep „Beskid”
przy ul. 3 Maja

IDÓM DZIELCHY Z GOICZKYM

W Pyndzialek Wielkanocny słońce wczas się łobudziło i gibko zazdrziło do chałupy u Cieśiarów za potokym. Nale tam już wszyscy byli downo na nogach. Gazda przyniósł krowóm siana a kuróm łobili, gaździno doła krowy, a dziećka szlontały się po chałupie i nuchciły za kónskym babki abo murzina.

Najmłodszy bajtel — Karlik stoł kole łózka i drził się jako stare gacie. Dziywcynta Jewka i Zuzka plótły warkocz przed zdradłym, wionzały maszki i łoblykały szaty na lepsze, dyć pujdóm do dziedziny z goiczkym, do kupy z Marynkóm łód Bujoka.

Karlik fórt beczy, tóż Jewka dała mu bóncke i przikozala coby był po cichu zakil mamy nima dóma. Tyn milijónski gizd drził się jeszcze bardziyj. Jewka naszła w podstolu jakisik bónbón, dała mu do gymby i zakil cykoł było cicho.

Starszo dziehucha — Zuzka biglowała hónym kabotek, nie dała se pozór i kapke go spoliła. Jejku kany, zaś óna narobiła krawalu, łodewrzyła dwirze do korzont i zawołała na mamulke. Gaździno prziszła z pełnym szkopcym z chlywa gibko łocediła mlyko i wloła do glinioka.

Tyn mały bynbyn zaś zaczął dopalować i brnieć, narobił do galot i stoł taki mamlas. Cieślarka naloła wody na laworek, sewlykla chłopca do saga i roz dwa umyla. Potym go naspadek łoblykla, pohusiała, dała cumel i szczyrkowke i niechała go na zagłótku.

Zuzka ni miała łopowogi prziznać się mamulce, że kapke popoliła kabotek. Gańba jóm było i poszła na pojczki do ciotki, co miyszkali z nimi do kupy. Ciotka wycióngli z trówły łoblyczke i dali dziywcyntu. Zuzka się śpiychała a w siyni było cima i zażdziola spodkym to jakómsik kiśnie, co stała na delinach w siyni. Rozpruła se kónsek lymki.

Jewka podziwała się na nióm i prask śmiychym — „tyś je zgrabno jako Maćków kocur”. A tu trzeja się było hónym zbiryć, dyć Marynka już czekała. Zuzka przipiyla łód spodku lymke szpyndlikym, wzyły se z Jewkóm po krepliku ze szpajski i idóm z goiczkym na dziedzinie. Goiczek był ustrojóny szumnymi bandlami i malowanymi wydmuszkami. Idóm pumału i rzóndzóm jedna przez drugóm kaj pujdóm nejprzód.

Kole potoka je chałupa, co w ni łujec z ciotkóm miyszkajóm, tóż mamula jim przikozali, coby to przocielach nie zabyły i przez obyczaj tam zaśpiywały. Dziywcynta nierađe tam szły, bo łónskiego roku ciotka nie dali jim grosza, jyny kónsek buchty. Nale stanyły pod łoknym i zaśpiywały:

*„Przystypujymy tu pod wasze łokiynko,
chcemy was pozdrowić, gazdoszku, gaździnko,
goiczek zielóny, pięknie przistrojóny.*

*A na tym goiczku jedwobne sznóreczki,
co je nawióznaly chudobne dziyweczki,
goiczek zielóny, pięknie przistrojóny.*

*Nie dowejcie nóm też talarka jednego,
bo by my się biły w polu kole niego,
goiczek zielóny, pięknie przistrojóny.”*

Pies zaczął harwosić i ciotka pumału wyszli w jakisik strokatej łoblyczce na każdo, a na plecach mieli staróm hacke z farfocłami. Zuzka pomyślała, że ciotka wyglóndali jako kupa nie-szczyńscio, a dyć sóm świynia. Dziywcynta pozdrowiły gaździnóm i chciały aspón jedném pieśniczke zaśpiywać, nale

ciotka prawi: „niechejcie to, jo je nimocno” i dali dzieckóm pore wajec w dicie i kónsek brutwanioka.

Dzielchy szły dali i łobgadowały ciotke, co mo parsume jako staro mandora. Rade chodziły z goiczkym do Śliwków pod cestóm, bo tam jim dycki dali kapke grosza na lepszóm, a łónskiego roku gaździno wzyli jich do chałupy, przyniśli pełny talyrz kołoczy, a do gorczków naloli dojanki.

Tóż dziywcynta latoś dyrdajóm tam na przedbryżki. Marynka ukiełzła, nale hónym chyciła się stróma kole cesty i nie kopyrtła się. Taki gibczoki gzujojóm dali. Pod łoknym Śliwków poprawiajóm szaty, ruszajóm goiczkym i śpiywajóm:

*„Dej Pón Bóg dobry dziyn pod wasze łokiynko,
prziszłyśmy pocieszyć was mila gaździnko,
goiczek zielóny, pięknie przistrojóny.*

*A na tym goiczku malowane wajca,
sóm też tu dziyweczki szykowne do tańca,
goiczek zielóny, pięknie przistrojóny.*

*Zdało się nóm zdało, że w polu gorzało,
a to gaździneczce liczko zakwitowało,
goiczek zielóny, pięknie przistrojóny.”*

Chciały śpiywać dali, nale zza płota wylecioł stary gąsior i taki dociynny leci prosto na dziywcynta. Ty się podobały i uciekajóm naspadek.

Zuzka dzierży wajca w dicie a Marynka goiczek. Jewka zazdziolała to jakómsik gałyńż, abo ukiełzła i kopyrtła się prosto do błota. Złómała se krómflek, a na spodnicy same fleki, cało zmaraszono. Piznyła się w kostke i jowejczała: jejku kany, jejku kany. Dzieluchy pumógły ji stanóc i kapke łotrzepały jóm z błota a ta stoi łodulono i zabeczano, taki cudok.

Łujec dopod gąsiora i chycił go za gałgón, nale dziećka już nie chciały się wracać i poszły na przejmó kole chrostów ku chałupie, coby jich kiery nie uwidzioł.

Jak wlażyły do kuchni i zaszmatały deliny, to mamulka były kapke źli. Nale hónym naparzyli zieleń coby dziywcynta się nie rozniógły, dyć były ganc mokre z tego chodnika.

Gaździno pumógła się Jewce sewlyc, pogłoskała jóm po głowiczce i prawi: nie starej się cerziczko, szróty wypieremy, bolok na nodze pomażymy — do wiesiela się zagoji. Aspón na stare roki bydziecie mieć co spóminać.

Lidia Szkaradnik

**Prowadzenie ksiąg i ewidencji
podatkowych, rozliczenia po-
datku VAT, dochodowego.**

Tanio, optymalnie, profesjonalnie.

Tel. 54-47-62

**Delikatesy
ASTRA
ul. Grażyńskiego 3**

**Wszystkim klientom
składamy
najserdeczniejsze życzenia
szczęścia i pomyślności
z okazji
Świąt Wielkanocnych
oraz dużo uśmiechu
na każdy dzień**

Ze zbiorów Muzeum

Wśród dużej ilości bajecznie kolorowych kartek wielkanocnych zauważyć można urokliwe kopie kart świątecznych z początku naszego wieku. Mają niepowtarzalny klimat i są jakby bliższe sercu, gdy wyobrazimy sobie, że właśnie takie kartki wysyłali i otrzymywali nasi dziadkowie. Na łamach gazety prezentujemy kilka świątecznych kartek „retro”, z najlepszymi życzeniami.



PZU S.A. — Rynek — filia liceum zaprasza w pon. 8—14, czw. 8—15, sob. 9—12 oraz w parzyste środy miesiąca 8—15

Uwaga!

Obniżka taryfy 20% w ubezpieczeniach AC dla pojazdów zagranicznych oraz obniżka taryfy w ubezpieczeniach kradzieżowych podmiotów gospodarczych.

pośrednik — Jan Śliwka, tel. 54-33-78



Z okazji
Świąt
Wielkanocnych
życzenia
wszelkiej

pomyślności mieszkańcom Ustronia w imieniu
ustrońskich strażaków
składa

Zarząd Miejski
Związku Ochotniczych Straży Pożarnych
RP w Ustroniu



Z okazji Świąt Wielkanocnych dużo radości, zdrowia
i wszelkiej pomyślności
życzy sklep

„CIUCHOLAND”
Ustroń, ul. Daszyńskiego 5



SKLEP CAŁODOBOWY

„DUET,,

wszystkim stałym i przyszłym
klientom życzy
zdrowych i wesołych
Świąt Wielkanocnych
smacznego jajka
i miłej atmosfery
w tak pięknych dniach
oraz mokrego dyngusa

**Zapraszamy
na świąteczne zakupy**

ul. 3 Maja 28 tel. 54-48-10
Oferujemy zakupy na telefon
— dowóz gratis!

Ogłoszenia drobne

Podciśnieniowe czyszczenie dywanów, tapicerki meblowej i samochodowej. Ustroń, ul. Chałupnicza 39. Tel. 543839.

Firma „Budo-Serwis” oferuje montaż ozdobnych sufitów podwieszanych. Ustroń-Nierodzim, ul. Gospodarska 18, tel. 54-72-17.

Firma „Profit” wykonuje instalacje sanitarne, blacharsko-budowlane, konserwację dachów. Tel. 54-44-98.

Sprzedam Poloneza Caro, 1994 (grudzień). Tel. 54-38-37.

HALO-TAXI
54-21-98
przez całą dobę.
Bezpłatny dojazd
Również
AGENCJA
OCHRONY

Wojskowy Ośrodek Wypoczynkowy w Ustroniu-Hermanicach, ul. Orzechowa 11, organizuje w kawiarni „Lotnicza” przyjęcia okolicznościowe, wesela, itp. Tel. 54-23-25.

Sprzedam tanio regały magazynowe drewniane i lamy sklepowe. Tel. 54-25-32.

Usługi budowlane, remonty, budowy od fundamentów. Rachunki VAT. Ustroń, tel. 0-90-322-099.

APTEKA
„Na Zawodzie”
ul. Sanatoryjna 7
Ustroń
tel. 54-46-58, 54-23-07
wew. 479,
pawilon Zakładu
Przyrodoleczniczego
zaprasza cały tydzień
nawet w NIEDZIELĘ
9.00—19.00

Hurtownia
RSP „JELENICA”
Ustroń-Hermanice
ul. Skoczowska 76, tel./fax 543201
oferuje:
artykuły spożywcze — 1500 pozycji, oraz:
piwa, wina, szampany, napoje, papierosy
Zapewniamy dogodny dojazd, szybką i miłą obsługę oraz
bardzo niskie ceny!!!
Na życzenie klienta towar dowozimy własnym transportem do 20 km w tej samej cenie.
Godziny otwarcia od poniedziałku do soboty 7.00—19.00
Klientów indywidualnych zapraszamy zaś do nowo otwartego sklepu
obok hurtowni z cenami półhurtowymi
Od poniedziałku do soboty w godz. 6.00—19.00
PRZYJEDŹ I PRZEKONAJ SIĘ!

DYŻURY APTEK

Do 29 marca — apteka Elba przy ul. Cieszyńskiej.
29 marca—5 kwietnia — apteka na Zawodzie.
Przejęcie dyżuru następuje o godz. 8.00.



Solo...

Fot. W. Suchta



...i w duecie.

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

Wystawy:

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa ul. Hutnicza 3, tel. 54-29-96

Wystawy stałe:

- Hutnictwo i Kuźnictwo Ustronia.
- Ustrońska Galeria Sztuki Współczesnej B. i K. Heczkowie — wystawa i sprzedaż prac ustronkich twórców.

Wystawy czasowe:

- „Kolorowy Świat” w fotografii Andrzeja Węclawka.
- Wystawa rysunków A. Mleczki.

Muzeum czynne we wtorki od 9—16, od środy do piątku w godz. 9.00—14.00, soboty od 9.00—13.00.

Oddział Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej”

3 Maja 68, tel. 54-29-96

- Wystawa ekslibrisów, medali, grafik i druków bibliofilskich.
- Uroki Ziemi Cieszyńskiej — dzieje, ludzie, obyczaje (ze zbiorów Marii Skalickiej).
- Wystawa malarstwa Iwony Dzierżewicz-Wikarek.

Oddział czynny we wtorki od 9—18, w środy i czwartki od 9—14 w piątki i soboty od 9—13.

Galeria Sztuki Współczesnej na „Gojach” B&K Heczkowie,
ul. Błaszycka 19, tel. 541100, czynna cały dzień.

Galeria Sztuki Współczesnej „Zawodzie”,

ul. Sanatoryjna 7, tel. 54-35-34, wew. 488.

Galeria czynna od poniedziałku do piątku od 9—16, w soboty 9—13.

Biuro Promocji i Wystaw Artystycznych (9 Listopada 2)

(Galeria czynna codziennie w godz. od 9 do 17, w soboty od 10 do 17, w niedziele od 12 do 18).

Klub Młodzieżowy (budynek Chrześcijańskiej Fundacji „Misja i Życie”, ul. 3 Maja, tel. 54-45-22).

Klub Języka Angielskiego. Spotkania w środy o godz. 15.30.

Klub Sportowy. Spotkania w poniedziałki o godz. 16.00

Ognisko Pracy Pozaszkolnej (tel. 543244)

Zajęcia stałe w kołach zainteresowań i zespołach artystycznych.

Imprezy kulturalne

26.03.97 godz. 19.00 Recital skrzypcowy w wykonaniu koncertmistrza Polskiej Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej Krzysztofa Lasonia — skrzypce, akompaniament Anna Solczak — fortepian. — Ogród Zimowy GCR „Repty”.

Kino „Zdrój” — ul. Sanatoryjna 7 (baseny)

26.03.97	18.45	Jak pies z kotem
	21.00	Emma
27.03.97	16.00	Jak pies z kotem
	18.45	Jak pies z kotem
28.03.97	16.00	Kosmiczny mecz
	18.45	Lemur zwany Rollo
	21.00	Ostatni sprawiedliwy

UWAGA: Domy czasowe, hotele itp. — afisze z programami imprez odebrać można bezpłatnie w Centralnej Informacji Turystycznej, Rynek 2, tel. 542653.

KARCZMA NA „CHOLEWÓWCE”

Na podstawie zachowanych dokumentów należy wnosić że drewniana, rozłożysta karczma pod nr 23 stała już na początku XVIII wieku, bo w 1751 już sprzedał ją Paweł Cholewa swojemu synowi Jerzemu za 40 talarów śląskich. Z karczmy tej Jerzy Cholewa zobowiązany był płacić komorne w wysokości 5,42 florenów. Miał też prawo wyszynku wódki i piwa, paszenia bydła. Mógł też karczmę sprzedać lecz tylko w kręgu rodzinnym. Karczmę tę dziedziczył Jan Cholewa, którą odsprzedał synowi Pawłowi za 278 florenów. W jego rękach realność ta pozostaje do dnia 15.10.1867 roku, po czym na mocy sprzedaży przechodzi na własność syna Jerzego wraz z przyległymi parcelami za 2000 florenów. Dnia 20.10.1885 roku, sprzedał nauczyciel Jerzy Cholewa z Mistrzowic, jako ostatni z Cholewów na tej włości tę własność Jerzemu Prażakowi z Mistrzowic za 3000 florenów. Jerzy Prażak był właścicielem karczmy do dnia 8.08.1919 roku, potem przekazał ją zborowi ewangelickiemu w zamian za dożywotnie użytkowanie koncesji szynkarskiej (wartość darowizny — 5000 florenów). Od tego czasu Prażak żyje jeszcze tylko niespełna 3 lata, bo w kwietniu 1922 roku umiera. W tym czasie karczma była już wielce wysłużona i chyliła się ku upadkowi, wkrótce została rozebrana.

Kiedyś gdy w niej ludzie ochotczy raczyli się gorzałką, piwem i tańcowali nikt nie przypuszczał, że po latach w tym miejscu powstanie dzieło tak ambitne jak późniejszy Ewangelicki Dom Młodzieży, któremu w efekcie nazwy od swojego nazwiska użył bezwiednie Jerzy Prażak.

O potrzebie wybudowania Domu Zborowego w pobliżu karczmy na „Cholewówce” dyskutowano na posiedzeniach Prezbiterstwa już w 1895 roku (zachował się protokół z posiedzenia z 21 lipca 1895 roku). Do tematu

powrócono na posiedzeniu Prezbiterstwa 15 lipca 1900 roku. Sprawa uzyskała akceptację ówczesnego „Przełożenia” gminy Ustron.

Ostatecznie inicjatorem i motorem budowy ogromnego przedsięwzięcia ewangelickiego domu młodzieży był ksiądz pastor Paweł Nikodem (późniejszy senior diecezji). Wykazał się on talentem organizacyjnym, umiał też do tego dorobić odpowiedni klimat i ideologię. W dniu 11 listopada 1928 roku położono kamień węgielny pod obiekt, a latem 1929 roku obiekt był już pod dachem.

Poniżej przytaczam fragmenty tekstów z Kalendarza Ewangelickiego z 1930 roku dotyczących budowy: „...w pracy społecznej mamy do zanonowania budowę Domu Młodzieży, pod który położyliśmy kamień węgielny w pięknej uroczystości dnia 11 listopada 1928 r., a który doprowadziliśmy latem r. 1929 pod dach. Do jego ukończenia, które uskutecznić chcemy koniecznie w r. 1930, potrzeba nam jeszcze 150 do 200 tysięcy złotych.

...Bogu serdeczne dzięki za zdrowie, pomoc i opiekę. Wszystkim, którzy pomagali w pracy, składali dowody wielkiej ofiarności i trwali w wierze i przywiązaniu cześć i pozdrowienie. ...

...Rachunki kościelne wykazały: ...Do dnia 21 kwietnia 1929 wydaliśmy na budowę Ewangelickiego Domu Młodzieży zł. 134.171, gr. 94, a zebrałi 91.811 zł. 54 gr. W okresie od 22 kwietnia 1929 do 31 maja 1930 podniosły się wydatki na zł. 171.799,81, a wpływy na 145.776,37 zł. Z loterii fantowej Związku Młodzieży Ewangelickiej województwa Śląskiego mieliśmy zł. 10.223,66, a Halo-Halo przyniosło nam 7.075 zł. Zwózkę materiałów uskutecznił nam bezpłatnie rolnicy, a robotnicy z huty pomogli wydatnie

pracą, za co wszystkim należy się serdeczne podziękowanie. Obraz nie byłby zupełny, gdybym nie wspomniał i o tem, co musieliśmy robić w sprawie urządzania loterii fantowej i składki łańcuskowej. Loterię urządził Związek Młodzieży Ewangelickiej województwa śląskiego. Poważną część pracy załatwiono w Ustroniu. Z radością wspomnę niezmodernizowanego sekretarza związkowego, ks. Nierostka z Cieszyna, który zasłużył sobie na serdeczne podziękowanie i szczere uznanie.

W tym samym numerze Kalendarza Ewangelickiego znalazł się również artykuł:

„Ewangelicki Dom Młodzieży w Ustroniu”

...Na dokończenie potrzeba jeszcze 150.000 zł. Potąd wydano zł. 171.799. Dochody na budowę wpłynęły z następujących źródeł: od zboru i zborowników ustroniskich 115.000, z loterii fantowej 10.223, z Halo-Halo 7.075, z B.P.G.A. 7.000, z darów pozazborowych 3.300 zł. Resztę wypożyczono. Sprawę polecamy gorąco jako pilną i nadzwyczaj ważną...”

Powyższe pozwoliłam sobie przytoczyć w określonym celu, aby uprzytomnić wszystkim jak wiele w tak krótkim czasie zdołano zdziałać i że na nas spoczywa dalszy ciąg dopisania świetlanej historii „Prażakówki”, by mogła służyć nie tylko nam współczesnie żyjącym ale i potomnym. Na marginesie, chociaż nie wiąże się to bezpośrednio z tematem, chciałam przypomnieć niektórym, a tych co nie wiedzą poinformować, że w latach 30-tych wybudowano w Ustroniu także basen kąpielowy! Artykuł ten proszę potraktować jako swego rodzaju kampanię na rzecz remontu „Prażakówki” i rychłego przywrócenia jej społeczeństwu, jako nasze wspólne dobro.

Halina Rakowska-Dzierżewicz



Ks. Paweł Nikodem w latach 30.

ZAKŁAD OPTYCZNY

Bogumiła Winter

ul. Daszyńskiego 27, tel. 54-33-20

czynny od poniedziałku do piątku
w godz. 10—17

komputerowe badanie wzroku
poniedziałki i środy od 15—17

Wszystkim klientom i pacjentom
życzymy *Wesołych Świąt*



Fot. W. Suchta

RUNDA WIOSENNA

Rundę jesienną w lidze okręgowej piłkarze Kuźni Ustronia kończyli na ósmym miejscu w tabeli z dorobkiem 22 punktów. Do prowadzących w rozgrywkach piłkarzy Bulowice mają 9 pkt. straty, nad ostatnim w tabeli Interem Bielsko-Biała 16 pkt. przewagi. Runda wiosenna rozgrywek ligi okręgowej rozpocznie się 12 kwietnia. Swe dwa pierwsze mecze piłkarze z Ustronia zagrają na wyjeździe. Szczegółowo terminarz meczów Kuźni przedstawia się następująco.

5 kwietnia	godz. 15.00	—	Babia Góra Sucha Beskidzka	—	Kuźnia
13 kwietnia	godz. 15.00	—	Podhalanka Milówka	—	Kuźnia
20 kwietnia	godz. 15.00	—	Kuźnia	—	Śrubiarnia Żywiec
27 kwietnia	godz. 15.00	—	Koszarawa Żywiec	—	Kuźnia
1 maja	godz. 16.00	—	Kuźnia	—	Garbarz Zembrzyce
4 maja	godz. 16.00	—	Hejnał Kęty	—	Kuźnia
11 maja	godz. 16.00	—	Kuźnia	—	Pionier Piszczowice
17 maja	godz. 16.00	—	Skawa Wadowice	—	Kuźnia
25 maja	godz. 17.00	—	Kuźnia	—	LKS Bulowice
31 maja	godz. 17.00	—	Inter Bielsko-Biała	—	Kuźnia
4 czerwca	godz. 17.00	—	Kuźnia	—	Beskid Brenna
8 czerwca	godz. 17.00	—	Beskid Andrychów	—	Kuźnia
15 czerwca	godz. 17.00	—	Kuźnia	—	Wilamowiczanka Wilamowice
21 czerwca	godz. 17.00	—	Cukrownik Chybie	—	Kuźnia
29 czerwca	godz. 17.00	—	Czarni Żywiec	—	Kuźnia

TAKI SE BAJANI

Niedowno tymu, jakech była z ludziami, co spóminali nieboszczke Sznapkowóm. Prawili, jako to była paniczka w Spółdzielni. Tak po prowadzie, to niczym sie nie wyróżniała, tela, że dlógo sprzedawała u Pustelnika chlyb i mlyko. Tela, że każdy bezmała Ustróniok jóm znoł. Tako cicho myszka. Jak prawiym, niczym sie nie wyróżniała pomiędzy Ustróniokami, żodnej cesty nie mianujóm jejim mianym.

Piszym ty słowa i tak se rozważóm. Wiele to rozmaitych ludzi przeszło przez Ustrón, zwykłych, cichych i godnych. Jedni, jako ta kómeta nie przyimiyrzając Hila/Boba, co jóm aji teraz nad Ustróniym widać.

Świycili jasno jakisi czos, niejednym stykło siły na jedyn zryw. Każdy jednako zostawił na Ustróniu swoji znamie.

Inksi sóm jak ty drobnutki ciche gwiozdkie na niebie, co sie o nich nie prawi, ale każdom noc świycóm i rozjaśniajóm naszóm droge.

Tak je z tymi naszymi Ustróniokami. Jedni — i takich je wiyncyj, przeżyli w Ustróniu cale žyci, robióm we werku, czy gazdujóm w polu, w szkołach, czy na pile, w lesie, czy w sklepie i żodyn o nich nie pisze. Mówi sie o nich dziepro, jak sie pominóm — i to na krótko.

Co jednako by Ustrón znaczyl bez takich robotnych cichych Ustrónioków jak choćby Sznapkowa? Jak wyglądolby też Ustrón, jakby taki „szare myszki” nie robiły na ceście, przyi rzyce, w sklepie, na urzędach? Kiery widzi takigo gazde w Hermanicach, w Dobce, czy na Zowodziu, jako gazdujóm w polu? To oni wszyscy ryjóm ślady na Ustróniu, każdyn dniym roboty odciskajóm swoji znamie.

Takim ludzióm jak Sznapkowa chciałach tu w tych poru słowach podziękować, że sóm z nami, że radujóm swoich bliskich i przocieli, że sóm Tu w Ustróniu.

Niedowno, jak obchodzili my sztyrycet roków Ustróniu. Piykno uroczystość kaj spóminali my ludzi i czasy, jaki przez Ustrón przeszły.

Co to je jednako sztyrycet roków — to je jyny kącyczek żywota Ustróniu. Alech je dunno, że tu miyszkom, że przyszło żyć mi w takim miejscu, z takimi ludziami. Czasym sóm rozmańci, lepsi, gorsi, jako wszyndzi, ale robotni i życzliwi.

Ani nasz „Dąb” ni ma tak stary, jako Ustrón!

Hanka łód Śliwków

POZIOMO: 1) kawał drewna 4) zbiór warzyw 6) prawosławny ksiądz 8) przystań statków 9) dyletant 10) składany na czeku 11) miasto fińskie 12) bóg z trójzębem 13) inaczej Wenus 14) arabski władca 15) małe urządzenie 16) dawny zwrot grzeźnościowy 17) gnieźdzą się w zaroślach 18) Zjednoczone Emiraty Arabskie 19) bożek miłości 20) natchnienie twórcze
PIONOWO: 1) kartkowy lub planszowy 2) zimowa w Nagano 3) bóg piorunów 4) liczy czas postoj 5) córka Tantala 6) rodzaj rzeźby 7) magazyn karmy 11) wioska z elektrownią wodną 13) złom samochodowy 17) symbol chem. polonu

Rozwiązaniem jest hasło, które powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Termin nadsyłania odpowiedzi mija 12 kwietnia br.

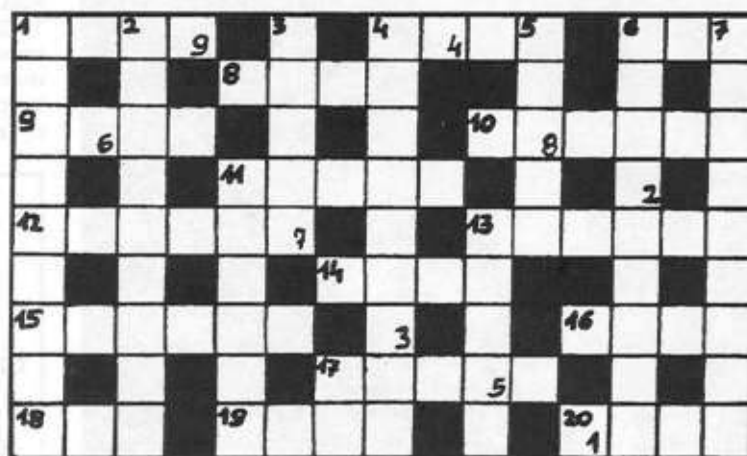
Rozwiązanie Krzyżówki Nr 9

NADCHODZI WIOSNA

Nagrodę 20 zł otrzymuje ANNA MAMICA z Ustronia, z Lesznej Górnej 79. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA ☆ KRZYŻÓWKA ☆ KRZYŻÓWKA

20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł



**GAZETA
USTRONSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny Wojciech Suchta. Rada Programowa: Stanisław Niemczyk, Alojzy Sikora, Józef Twardzik. Adres redakcji: 43-450 Ustronie, Rynek 1 (Retusz), pok. nr 5, parter. Tel. 54-34-87. Zastrzegamy sobie prawo prerogatyw, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 14.00—16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam. Skład: Fotokład E. Dziadek, Cieszyń ul. Węgielna 3/32 tel. 523-687. Druk: „INTERFON” Sp. z o.o. Cieszyń, ul. Olśzaka 5 tel. 510543, fax 511643. Indeks nr 359912. Numer zamknięty 20.3.1997 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru 27.3.1997 r.